

KURJER WILENSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 259 (1306)

W 10-tą ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI 1918—1928.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA DOBACZEWSKA.

Dziś jest więcej niż obchód i święto
dziś jest dzień porachunku sumienia:
myśleć o tem, co gdzie pominięto,
co wyjść mogło, a nie wyszło z cienia.

Tyle pracy jeszcze nieskończonej,
tyle jeszcze nie zaczętej pracy.
Dom niedawno z gruzów podniesiony —
dziś jest dzień porachunku, Polacy!

Tyle jeszcze pustych miejsc w Narodzie
wypalonych przez wojenne groby —
tych żołnierzy, co o głodzie.. chłodzie..
wędrowali w tamte dni żałoby.

Wędrowali w żałobie i chwale
bohaterzy jakich dziś już niema..
A nam teraz przypadło w udziale
jść się pługa rękami obiera.

Wielki Boże, wielki święty Boże!
Ty nas widzisz, żeśmy zmartwychwstali.
Daj nam tworzyć w skrusze i pokorze,
aż się słońce nad nami rozpali

Aż się zewrze w jeden szereg karny
tłum rozlewny obojętnych przechodni,
aż przez ciężki, cichy trud ofiarny
tego słońca staniemy się godni.



Głowa Państwa Prezydent Rzeczypospolitej
IGNACY MOŚCICKI.



Prezes obecnego Rządu prof. dr. KAZIMIERZ
BARTEL.

Wolni!

Jakież tu słowa pisać, jakież nie-
dołężne szeregować frazesy wobec
tego żywego, świętego cudu? Młó-
dzież, co ledwo tamte, złe czasy pa-
mięta, uśmiecha się pobłażliwie na
starszych. Wielka rzecz Niepodległość,
toć przecie rzecz konieczna, normalna,
codzienna, to ma, mieć musi, każdy
naród! Tak, tak właśnie, po stokroć
tak! Już to nie męka, nie krew, łzy i
kajdany, nie kłliwe wiersze i marze-
nia ale realna radość i śmiech szczęścia,
to prawda żywa, to, lepiej jeszcze,
już przyzwyczajenie, że inaczej być
nie może.

Tak straszliwie zatruty był na-
ród nasz niewolą od czterech poko-
leń, tak, o hańbo! przywykł, tak się
naogół bał tej, jak pszczoła w bur-
sztynie zastygłej niepodległości, że
gdy się stała, gdy wybuchła, gdy
wola garści ludzi i geniuszem ich
Wodza, Józefa Piłsudskiego, narzuci-
ła się narodowi, szarpając jego uspio-
ną wolę, wdzierając się olsniwającą
prawdą w zakłamanie sumienia za-
chwiały się trwożne gromady ludzkie
jak ślepi, którzy nagle przejrżeli i
jeszcze w cud nie wierzą i jeszcze
tomaszowem palcami świadectwa
zbawczych ran szukają.

A gdy znaleźli, jeszcze się wiele
troszcza i kłopotą, jeszcze za uleża-
nym barłogiem więzienia się oglada-
ją, jeszcze rąk i nóg zbytych kajdan,
mózgów zbytych niewoli użyć nie
umieją, jeszcze oczami kłecich szu-
kają korytarzy, jak dawniej przywy-
kli, jeszcze mowę mają wykrętną,
kłótliwą lub narzekaną i obaw pełną...

Precz! Precz z tem! I nie dzisiaj,
i nigdy przed szczęśliwą wolną mło-
dzieżą polską, przed dziećmi urodzo-
nemi w Wolnej Ojczyźnie, a które
jak o bajce słuchać będą o swych
dziadach i pradziadach, pytając: czy
to możliwe? A wtedy trzeba im mó-
wić jak było, nie poto, by ich szczę-
ście zaćmić, lecz by je stokroć po-
mnożyć poczuć, że oto jesteśmy
najbardziej udarowanym od Bogana-
rodem, bo żadnego nie wywiódł Pan

z tak głębokiej ciemnicy, ku tak
świetlanej przyszłości.

Bo oto jest najważniejsze: przy-
szłość nasza, nasz dzień jutrzejszy,
nasz los jest w naszych rękach, nie
narzuca nam nikt niczego, sami twór-
cami jesteśmy swej doli, już nie w
mystycznym znaczeniu, ale politycznie,
społecznie, ekonomicznie, tak jak in-
ni, normalnie, na równi.

Z upokorzeń i męczarni, z roli
parjasów, zapomnianych przez świat
cały, wyszliśmy na arenę świata, na-
dzy, obdarci, rozdarci, mając u sie-
bie ruiny miast i zgłiszczą wsi, po-
gruchotane kościoły i szkoły, roz-
zwarte granice, a wokoło nich wyjące
dziękiem obłąkaniem rewolucji tłusze-
cze, pchające się ku nam. A teraz?...
Patrzcie, otwierajcie oczy, ludzie ma-



Twórca Armji, Wskrzesiciel Niepodległej Polski i Jej Pierwszy
Naczelnik Marszałek JUZEF PIŁSUDSKI.

łej wiary! Dzieją się ciągle radosne
cuda, tylko trzeba je ścieć i umieć
widzieć. Jak długie i szerokie Pań-
stwo, ruch wre niezmierny, zbudzeni
z letargu pędzimy! Nic to, że czasa-
mi mylimy drogę, i to nam wolno,
jesteśmy u siebie, próby czynimy, tak
być musi, tak się dzieje ze wszystkie-
mi, ale mimo omyłek, idziemy! Co
mówię! Przemy naprzód, z całym wy-
siłkiem dźwigami Ojczyznę do rów-
nego ze staremi od wieków zorgani-
zowanemi Państwami, nietkniętymi
niewolą lub wojną.

Dźwigamy się z całych sił i dla-
tego każdy nasz dzień, każda praca
musi być owocna i radosna; nie wol-
no nam marnować nic, ani czasu,
ani ludzi na rzeczy nieistotne, jałowe
i puste.

Dziś pracujemy dla siebie i na-
stępnych pokoleń, haraczu obcom ze
swych sił duchowych nie składamy
jak ongiś. Tem cenniejszą musi być
nasza praca, tem czystsze nasze za-
miary i piękniejsze cele. Musimy żyć
w ciągłym podniecenym, bohater-
skim entuzjazmie, nawet w szarzyźnie
dnia codziennego, bo cokolwiek czy-
nisz, Rodaku, czynisz w imieniu Wol-
nej Ojczyzny: dla Niej i przez Nią.
To twój honor najświętszy i twój cią-
gły obowiązek, i twoje szczęście, któ-
re może nie zawsze czujesz, ale które
jest i dziś chyba je zrozumiesz w
całej pełni, dziś, gdy upływa 10 lat
pracy, trudu, rzeczy złych i dobrych,
podłych i szlachetnych, groźnych i
zabawnych, gdy życia lat dziesięć
barwnych, szumiących młoda naszą

Wolnością się kończy, a zaczyna dru-
gie 10-lecie...

W wiek męski państwowości na-
rodowej wступujemy: nie wolno już
błądzić nadmiernie, dojrzałość obo-
wiązuje, nie będzie już wymówki, że
to początki dopiero. Plon już zbierać
należy, nic to że często biedny, ma-
ły, że kłeski bywają w ziarnie i o-
wocu, a śpichlerze nie tak pełne jak
by się chciało. To życie. Wszystko
przetrwac łatwiej jednak, gdy krze-
pi ufność, że za każdym biednym,
uciśnionym nędzą czy kłeską stoi
jego Państwo!

Tak, jego rząd, urzędy, społecz-
ne instytucje, szkoły, szpitale, wię-
zienia, klasztory, kościoły, schroni-
ska, wszystko to, co koniecznem jest
w życiu współczesnem na dolę i nie-
dolę człowieka. We wszystkim tem
masz udział stosownie do twych
czynów i woli. Wszędzie dłoń ci po-
dadzą ku pomocy, poprawie lub na-
uce. Najnieszczęśliwszy człowieku,
nie jesteś sam! Oto wita Cię dziś
kraj cały imieniem Niepodległości!
Pamiętajmy dziś o słońcu Wolności,
choćby jesienne deszcze przypomnia-
ły nam, że czuć ciągle trzeba i
czas próby wytrwałości nigdy na
ziemi nie ustaje. Że wojna ze złem,
z niedolą, z komplikacjami społecz-
nem, nie jest nigdy zakończona zu-
pełnie, a tylko wieńczy się czasowe-
mi zwycięstwami, ale w samą wańce
wolnej, w poczuciu, że każdy nasz
trud biedzi się i męczy w Niepod-
ległej Polsce i dla Jej chwały, że
choćby zapomnieli ludzie, ty, Ojczyz-
no miła, pamiętasz o każdej mrówce
co Ci zdźbło swe niesie do ogólnego
skarbcza, w mężnej woli pochodu
naprzód, w głębokim nad dobrem
kraju i rodaków zamyśle, jest tyle
szczęścia, tyle radości w każdodziennym
trudzie dla swoich, wśród swoich
i dla Ciebie mój Kraju... że... pocóż
pisać dłużej... NIECH ŻYJE WOL-
NA, NIEPODLEGŁA, DROGA
NADEWSZYSTKO OJCZYŻNA
NASZA!

Niezbądane wyroki.

Za okupacji niemieckiej kursował po Warszawie, odpis z listy Z. Krasieńskiego, który jak wszyscy prawie poeci mesjanistycznej doby wierzył w przysięgę. A tak jak przysięgał, że przetrwał, był jedynym i powtarzał wciąż: „Trwajcie! Będzie!”

Otóż było tam pisanie: „A Bóg każe szatanom odbudować Polskę”. Dziwne są wyroki Opatrzności! Ciężki mus losu, gniot historii, strach przed pogromem i przegrana każda dwóm, trzem, czterem państwom rozbiornym, upokorzenia i dręcz przed rozbitym, rozstrzępionym, młodziutkim wojną narodem, niewolnym, bez granic i całości. Rosjanie w podwójnym ataku paniki wyrzucają zrazu obłądną odzwęć: „Mikołajewicz, która mimo swej kruchości i frazesów bez znaczenia, oszłamita i zbłądnęła tyle ludzi, potem 4 — 5 dni przed zajęciem Warszawy przez Niemców, uchwalają w Petersburgu... autonomicznie dla Kongresówki... właśnie jak Zamojski ofiarował za porządek Zagłoby i Niderlandy królów szwedzkim...”

Później akt 5-go listopada był ze strony Niemiec niezaprzeczenie posunięciem wysocy dyplomatem, a i Batman Hellweg w pomysłach tym nie oszukiwał nikogo, to była wyższość Europy nad Azją, rozumianą nad naiwną przewrotnością barbarzyńcy.

Ala przeliczyć się nie śniąc uczuciowości polskiej; „Z ręki Niemca nie, nawet uniwersytetu” — oto było hasło krótkowzrocznej jak zawsze Warszawy. O tem, by kraj dał rekruta Besselerowi i Kuckowi, nie mogło być mowy, dla innego wódza przygotowywało się potężnie zorganizowane powołanie.

Ala niemieliśmy, idąc za zasadą, brnąć co dają, a nie dawać nic, trzeba poprzeczyć akt 5-go listopada uznaniem sankcją obecności, bo w każdym razie to nie papierki chwilowego wódza, to akt podpisany przez dwóch potężnych monarchów, „dziedziców” zabranych przed wiekami przeszłości prowincji, to Niemcy i Austria zobowiązana wobec całej Europy, a tam samemu zobowiązana i Rosja, która mniej nie może zrobić.

Tem wsparci mieliśmy iść na Zamek, w wigilię dnia tego, do lokali gdzie się odbywały gorączkowe narady nad pochodem, przyniesi jeden z panów garść nielotek rozrzucających po ulicach; stało tam jak mur: „Jutro oszukaj was, rodacy, Niemiec was okłamie, ogłoszą przynależność Polski na wieki do Niemiec, wszystko co powiedzą to kłamstwo, a jeżeli będą tacy co tam pójdą, to bierzcie dobrych Polaków, kłóćcie się, kłóćcie się, walcie w łeb tych zdradźców co idą się Niemcom kłaniać.”

Milutko było czytać takie objawy politycznej mądrości rodaków, a zwłaszcza wódzów z tem odium nazajutrz przez cały Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, wyglądając azali dobre patrioty nie zdziwili gdzie kłóć. Ale to było tylko takie... warszawskie gadanie. Na dziedzińcu zamkowym staliśmy gęsto: organizacje, związki, uniwersytet, który poślagnął, zacy Dr. Brudziński, jeden z tych co jeździł do Berlina i znał tekst emuncjacji, wydział rolniczy jeno nie ufał, wpływem eidektem mocno zaangażowany i stał w pobliżu w bramach czekając co będzie, czy iść w pochodzie czy... na Niemców? Bo o tem się ciągle mówiło z większą ochotą niż możliwości realnych poczynań.

Dzień był szary, mody i martwy. Na zamknięty dziedzińcu zajeżdżały zaczęły karety, auta i odkryte powozy: jechał zasępiony arcybiskup, Karkowski, zawsze wytworne pogodny Lubomirski, Studnicki, Zawadzki, członkowie Ligi Państwowości Polskiej, różni notabie, i znikali we drzwiach. Na szarem tle ścian, wisiał długi balkon, za nim okna i drzwi o białym obramieniu. Tam kierowały się nasze oczy. Tam miało się to stać. Głęboko czuło się chwilę historyczną, ważną, Polskę Bóg każe odbudować tym co ją zniszczyli... dziwne, dziwne

we wyroki... Znalizmy tekst emuncjacji obu cesarzów, wiedziliśmy co tam się odczyta, a jednak wewnętrzny dreszcz wstrząsał mną raz po raz i żeby mimowoli zacząłem. Jakież dziwne, sprzeczne, szarpiące nerwami na wszystkie strony uczucie upokorzenia, że oto znów ktoś „laską” darzy, że jakże to? Z ręki wrogów to szczęście, tem dar? Cóż on znaczy jeśli tak, nie jest że spłagawiony przez to... Timeo Danaos et dona ferentes szepotało coś do ucha, nie było radości na naszych twarzach, nie tak, nie tak się miało stać... W dźwięku naszych pieśni, w furkocie ulasków proporców, przez nas walczone krwawo naszymi rekami, wtedy dopiero będzie nasza niepodległość. A teraz... Parodia, karykatura, manewr dla wyciągnięcia wojska pomocniczego... wszystko to być może, ale jest też i tym punktem Archimedesem, z tego ruszy dyplomacja światowa, dobra psu i mucha pierwszy raz na arenie światowej od lat 125 imię Polski jako niepodległej zawita. Niechże choć z djabłem, jeśli mu tak wyroki opatrności kazaly... tem dziwniejsze jest ta chwila, tem bardziej przejmująca i paradoksalna.

Opodal stał delegacja legionowa z kap. Jagrym-Maleszewskim, na czole którego wysoka postać i biała, męczeska twarz góruje nad innymi.

I czegoż się trapić, dla Boga? Przecież jest Dziadek na świecie... On tam wyrozumie, On będzie wiedział co kiedy trzeba: cieszysz się czy smuć. On idzie ku tej prawdziwej Niepodległości jak po dywanie utkanym z cudów; jakże nie wierzyć, że dokona dzieła? Słupy tego nie widzi. Ogarnia straszna niecierpliwość. A idzieć raz do d... z tą waszą niepodległością i wogóle wszystkim, przecież tu powinien Piłsudski manifesty z sali tronowej pisać, nikt inny, nikt inny... Poprostu widzi się znaną, kochaną postać na tym balkonie i głos burkliwy a serdeczny, mówiący: „Jest oto jest Polska, moi Panowie!”

Ala zamiast tego wylazli powoli dwóch feldgrau żołnierzy i nie spiesząc się, rozwijają długie, długie białe amaryntowe chorągwie, które zwisają miękko w dół, po obu stronach balkonu... Polskie barwy na zamku królewskim w Warszawie, przez niemieckich żołnierzy wywieszone... a tam Besseler ogłasza Polakom, że Polska jest niepodległa i gwarantuje to podpisami cesarzy. Nie, to przecież, bądź co bądź jest coś! To nie maskarada... to chwila osobliwa i historyczna.

Cisza, że słychać z za drzwi zamkniętych na balkon jakieś przemowy... wszystkie głowy do góry wzniesione bez tchu... Nagle... Jezus! O śmiech, i złość, i triumf!

OJCZYŻNA.

Lot! Skrzydła wianiel pod kopytami świetlisty pył Warczy w powietrze puszczony grot... — O, Chryste Panie! Wytocz krew z żył!

Zew! Ziemi głosi, w skibie pod piugiem spróchniała kość! cmentarny lament stuletnich drzew... Wzgórze w czerwonej koronie stosów, Krew! To dość!

Zgrzyt! Targowica! Sere uniwersał zdeptyany na nic; daleki pomruk groźnej ulicy... Ból, jak wichura, rozpacz bez granic, Wsty! —

Szał! Uczuć mękal! Hymn, wyspiewany pulsami krwi; miłość, żyjąca ofiarą cię; zapamiętanie! zachwyt, co kłęka; przedziwo barwne, jak słucki pas... Miłość, co drwi z nas!

Eugenja Masiejewska.

MARJA REZCZYŃSKA.

REFLEKSJE JESIENNE.

Była jesień; świat cały zamierał powoli... Jesień skąpana w winie purpurowym słońca, Jesień zapachem liści wędugących pachnąca, Jesień, ruda od kłosew, złota od topoli... I była miłość — przyszła na jesienne progi, Jak pocałunek słodka, boląca jak rana, Ta miłość niepotrzebna, miłość niewyznana, Która ci jak pęk kwiatów rzuciła pod nogi...

macą w głowie... rozlać i sennie gra tam, za temi szczybami orkiestra niemiecka „Jeszcze Polska nie zginęła!” Niemcy to grają! Czuję, że dygocę we mnie nerwy śmiech... nate ci przyszło orkiestrę, po wach am Reim — Jeszcze Polska nie zginęła! A widzisz?

Słychać tam okrzyki, wtem, wreszcie, otwierają się szklane drzwi, na balkon wypadają szybkie cywilne i wojskowe postaci, któraś pochyla się i woła: „Niech żyje niepodległa Polska!”

Teraz zapominamy o wszystkim, nawet sceptycy, bo... moi drodzy, ten okrzyk w tych murach, pod okiem niemieckich żołnierzy, tak trzymalnie wzniesiony! Krzyknijcie nam do serca ile sił w piersiach. Patrzcie na legawów, śmieją się! Tak jest, trzeba się śmiać, bo to jest paradny figiel losu...

Jagrym-Maleszewski jest biały jak papier i długi, wkoło twarze oszalone, błędne trochę. Oto ze drzwi zamku wychodzi zgrabny, strojny adiutant i rozdawać zaczyna wielkie plachty papieru, na których wydrukowany jest tekst aktu cesarza.

Wyciągam też rękę: „Pani chce to mieć?” pyta mnie uprzejmym ale ironicznym uśmiechem oficer, „nie, ja lepiej dam to tym starszkom”. I obraca się na pięcie, czyżby wyczytał na mojej twarzy ten sam wyraz, który na jego widzę... Jeśliś myślał że nas oszukali, to wy oszukaliście się więcej, dalszcie nam martwy papier, a my z niego zbudujemy budować podstawę naszego państwowego bytu i dla Boga, tak się ciągle onych lat działy cuda, widome naszym oczom śmiertelnym, że i twój sceptyczny-dwiący uśmiech oficeru z papierkiem, budował już Polskę, chociaż o tem nie wiedziałas ani ty ani my.

Nie, „jednem stał się z bożej mocy”, ale w szeregu zwycięzów, trudnych do przeżycia, smutnych i wesołych, krwawych i żalobnych momentów stawała się wolna nasza Ojczyzna. W trudzie... w trudzie, który bynajmniej nie ustał, a dalej dzieło prowadzić musi.

W lat parę potem wybuchła wreszcie nasza, prawdziwa Niepodległość! Żal się Boże jakie to było mizeractwo, ledwie żywe, i na czem się opierało? Na bagnietach młodziutkich chłopców, którzy często pierwszy raz broń w ręku trzymali, i nocami, bez ciepłych ubrań, bez jedła, pilnowali magazynów, koszar, bezpieczeństwa obywateli. Starzy jeszcze się na tę nowość z pewną trwogą oglądali, a młodzież szła ku niej z wyciągniętymi ramionami i płomieniem w oczach, gotowa na wszystko. W zapalnej euforii młodzieży polskiej, rzucającej swe życie na wszystkie rowarte i dymiące ogniem granice kraju, mrowiały się obronne straszki naszej Welności. Straż ta każdego z nas obowiązuje. M—ski.

Wychowanie przedszkolne w Polsce.

W chwili, gdy cała Polska święci 10-lecie swej niepodległości, staje się niezbędnym przegląd pracy i dorobku naszego we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Przegląd taki wykaże skalę wysiłków i zamiarów, powie o trudnościach, napotkanych przy realizowaniu zamierzeń, tworzy czy społeczeństwa na ilość i jakość rzeczy dokonanych, przedewszystkiem zaś wskaże, co w najbliższej przyszłości dokonane być powinno.

Dziedziina oświatowo-wychowawcza, obok ekonomicznej, zajmuje pierwszorzędne miejsce. Trudno sobie wyobrazić, aby jedna bez drugiej mogła istnieć. Byt państwa współczesnego ściśle się wiąże z dobrobytem i stanem kulturalnym ogółu ludności, rzucającej się ludność będzie stała pod

względem wiedzy i kultury, tem lepiej i trwalej potrafi budować całokształt swego życia i bytu. W związku z tem, w okresie ubiegłego dziesięciolecia, wysunięto na plan pierwszy hasła, dotyczących szkoły powszechnej i szkolnictwa zawodowego. Obowiązek nauczania powszechnego znalazł trwałe podstawy w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i przedewszystkiem zaabsorbował Państwowe Władze Oświatowe.

Akcja powyższa z natury rzeczy wymaga dłuższego okresu czasu dla całkowitego zrealizowania. Jest to tem bardziej zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę stan ekonomiczny kraju w dobie powojennej i wszelkie, niezmiennie ciężkie warunki, w jakich Polska tworzyła i tworzy swoje istnienie mocarstwowe. Tem się też daje tłumaczyć, iż niektóre inne zagadnienia oświatowe dotychczas nie zostały ujęte w określone ramy i przepisy.

Tymczasem życie domaga się zadośćuczynienia rozmaitym jego potrzebom. Do takich zagadnień należy sprawa wychowania przedszkolnego.

Zasadniczo podporządkowane Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — wychowanie przedszkolne istniało jednak dotychczas, jako akcja społeczna, uzależniona od dobrej woli, stanu finansowego i zrozumienia ze strony poszczególnych jednostek, lub grup, posiadających władzę administracyjną. To też historia wychowania przedszkolnego w okresie ubiegłych lat 10 nie tworzy linii stałego rozwoju, lecz załamuje się i opada w zależności od przeżyć ekonomicznych w kraju, by potem jednak znów się dźwignąć i już wytrwale dążyć w kierunku rozwojowym. Najwymowniej świadczą o tem dane cyfrowe.

A więc pierwsze lata Polski Niepodległej: 1918—19. Liczba przedszkoli, wykazana w statystyce M. W. R. i O. P. stanowią—1089. Są to jeszcze zakłady przeważnie o typie dawnych ochron, gromadzących dzieci rozmaitego wieku. Przeważa jednak wiek przedszkolny. Następnie rok 1919—20. Liczba zakładów, obejmujących wyłącznie wiek przedszkolny, zarejestrowana w Wydziale Wychowania Przedszkolnego M. W. R. i O. P. —wynosi 1146. Liczba ta z bardzo nieznacznie odchyleniami utrzymuje się w ciągu następnych paru lat, później jednak zaczyna się gwałtownie kurczyć, opadając w r. 1925 poniżej 800. Jest to rezultat akcji oszczędnościowej, prowadzonej przedewszystkiem po linii najmniejszego oporu i stosowanej do przedszkoli tam, gdzie zrozumienie potrzeby wychowania przedszkolnego miało kruche podstawy. Bo jednak „poprzedniej ilości przedszkoli pozostały i przetrwały najcięższy okres ekonomiczny. I znowu następuje zwrot ku zwiększeniu ilości zakładów wychowania przedszkolnego. Oficjalne dane statystyczne za rok szkolny 1926—27 podają liczbę 1185, a w następnym roku 1927—28 liczba ta dosięga już 1566. Bieżący rok szkolny przyniesie dalsze wzmożenie akcji przedszkolnej, z rozmaitych bowiem źródeł kraju nadchodzą wiadomości o nowopowstających instytucjach wychowania przedszkolnego. Dla ścisłości jednak wypada zaznaczyć, iż nie jest to jeszcze akcja równomiernie obejmująca kraj. Jest ona w dalszym ciągu uzależniona od poglądów i zrozumienia osobistego władz lokalnych, co przy zestawieniu cyfrowym z poszczególnych części Polski, daje rezultaty wręcz niewspółmierne. W akcji tej przodują liczbowo województwa: śląskie, poznańskie, kieleckie.

W miarę rozwoju sieci przedszkoli w kraju oraz stałego postępu w ich organizacji i metodach pedagogicznych, społeczeństwo zaczyna coraz lepiej uświadamiać sobie potrzebę i wartość akcji przedszkolnej. Staje się też coraz wyraźniejsze, iż przedszkole stanowi fundament, który jest zdolny do dźwignięcia szkoły powszechnej na wyższy szczebel.

U wstępu do nowego dziesięciolecia Niepodległej Polski wychowanie przedszkolne powinno być objęte ustawą, która pokryje odpowiednio akcją społeczną i samorządową i ułatwi jej szczytne zadanie. Z Żukiewiczowa.

WSPANIAŁE, A PRZYTEM

tylko

KALOSZE DAMSKIE podszewka malinowa	zł. 10.70
KALOSZE MĘSKIE podszewka malinowa	zł. 12.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch jersey, wyłóg aksam.	zł. 18.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard., wyłóg aksam. fason niski	zł. 21.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard., wyłóg aksam.	zł. 23.-

„PEPEGE”
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

MARKA „PEPEGE” FABR.
Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc.
w Grudziądzu

Wspomnienia.

O kimże mam myśleć w dniu dzisiejszym, z kim przeżyć te godziny, w których dziękować będę niepojętym mocom, że mię oto los wywiódł z domu niewoli i dał życie, pracować i cieszyć się w wolnym mym Kraju?

Dużo, na szczęście dużo jawi mi się postaci żyjących i zmarłych, z którymi dzień ten przeżyć bym chciała, do wielu rąk wyciągam dłonie, by je uściskać i z uśmiechem powiedzieć: Przyjaciele! Przecież to nasz dzień nastał, dzień, którego z nas każdy żądał przez lat tyle. Szczęśliwi jesteśmy, cokolwiek nam się zdarzy, bowiem osiągnęliśmy to najszczęśliwsze, co danem jest człowiekowi: spełnienie najświętszych, najczulszych marzeń. Dla tych, których życie całe tem było przesłanką, dzień dzisiejszy jest do głębi zrozumianem, zasłużonem szczęściem. Są wśród nas wielcy, najwięksi, są mali i najmniejsi. Cały Legion, Komendancie! Ale wszyscy od dawna wiedzieli jedno. To samo co tamci, Ojcowie, Dziady, Pradziady: wiedziliśmy że będzie!

Tylko tego nie byliśmy pewni czy już nam się to szczęście ziszczy, czy też tylko z tęsknotą i wrącym buntem żyć będziemy do grobu. Ale szczęśliwi od tamtych, doczekaliśmy i dlatego w dzień taki, muszę podwojnie kłiwie i pobożnie myśleć o tych co odeszli czekając, i o tych co ufać witali pierwszą jutrzeńską swobody.

Jawia mi się w pamięci postaci cziłgodnych starców i młodych dziewcząt. Wygnańców-sybiraków i dziewczynek-nauczycielek... ten jest we mnie obraz nieśmiertelnego trwania Niepodległości.

I dlatego idę myślą ku najbliższemu sercu grobom, bo z przeszłością muszę dziś mówić o tem, na rekach im, odeszłym, ponieść i ukazać nasze 10-lecie.

I dlatego wspominam Ojca, więźnia fortecy dynaburskiej w 63 roku, osadzonego w podziemnej kamizadzie, za to jedynie, że podeirrywano go o „sprzyjanie powstania”, bo nic w domu nie wyryło, ale rodzina była tak podeirzana! Wszak Ojciec, Edward Romer, dziad Michał, stryj Seweryn, stryjeczny Jarosław, konspiratorzy, buntownicy, więźniowie stanu, dziedziczy i ten artysta—malarz, ziemianin zamożny i światowy, nie był też buntownikiem, gotowym iść z fuzją do lasu? Był gotów, przechowywał broń powstańców i papiery, pomagał. Pozbawiono go wolności, a później dachu rodzinnego. Sprzedać kazano piękne Krewno w żywej Ziemi Kowieńskiej, a więzień malował na ścianach kamizady takie piękne obrazy, że się straż za drzwiami żegnała i szepotała pacierze... Gdy wyszedł, nie zapomniał krzywdy; ani Jego dom późniejszy, ani nie koło Niego w kompromisy z wrogiem nie weszło.

Mój Ojciec do końca życia był w stosunku do przemocy rosyjskiej nieprzejednanym, obcym, dalekim i dumnie wzgardliwym dla bezsilnego barbarzyństwa. Całe życie starał się skarby i pamiątki ziemi

ojczystej ocalić lub utrwaliwszy je w rysunku czy piórem, wieść w bezpieczne miejsce.

Wolne było, niepodległe powietrze w tym domu naszym, ale nie dziwne, że tylko Ojciec bronił dostępu obcym, jeszcze silniejsza straż, jeszcze potężniejsze przypomnienie potwornych okrucieństw stało w progu, groźnymi lśniąć oczyma...

Dziadzio... wielu z tych co to czytać będą jeszcze to słowo przypomniał czarowne lata młodości i w oficynie Karolnowskiej pokoje dwa gratami niezliczonemi zarzucone szpaki w klatce: Bosak i Pazurkiewicz nad kapturą w kącie. Zbiadło fotografje Dalewskich, Sierakowskiego i „katorżników” o twarzach natchnionych. Dziadzio! A kogoś mi wspomnieć w dniu dzisiejszym jak nie Ciebie, co śpisz teraz spokojnym snem w ulubionym cmentarzu, pod płaczącymi brzożami, a tyle lat ślady wałęsał na ganeczku ze słupkami, w burej kapocie, w sztyku litewskim na głowie i lśniąć błękitnymi oczami z pod białych, krzaczastych brwi, cały srebrnowłosy, zchryplym w mroczach Syberji głosem nucił nam—młodym, wieczne młode, buntownicze pieśni Twej młodości?

Nie miałeś tu krewnych, ni rodziny, urodzony w Poniewieżu, stary twardy Litwinie, a przecież wszyscyśmy byli ci bliscy, kochał Cię i szanował każdy, kto się zbliżył. Dziadzio! Dziadzio! I zasłuchiwał się w krwawie i dziwne opowieści Twoje...

Pan Florjan Danowski, przyjaciel, a w 63 roku rządca ojca mego w poniewieskim,

jakież miał za sobą dzieje?... Jako młodego jeszcze człowieka, gorliwego wśród rzemieślników wileńskich działacza niepodległościowego, w 1849 r. przy odkryciu tzw. spisku braci Dalewskich aresztują i zostaje, wraz z niemi uwięziony, osadzony w Dominikanów. Sąd sądził go na katorgę do Nercyńska i 2000 pałek... wraz z kilku innymi. Potworna ta egzekucja, jakiej w w. XIX nie stosował już żaden naród, odbyła się w Wilnie, w dziedzińcu obecných koszar atokelskich, zwało się to podniebie przez stroje, zostawiało ofiary martwe lub kalekie. Danowskiego leżono w szpitalu św. Jakuba, wytrzymał. Gdy się dźwignął, poszedł w kajdanach do Nercyńska... tłocząc mil... miesiące... okuty, po śniegu i błocie...

W 1853 r. w skutek amnestji wraca, osadza w rodzinny Romerów, a w 63 r. znów idzie na służbę idei wolności, której nie stłumiły w nim ani kije, ani katorga. Wśród działów, na stanowisku piersza gminnego w Szatach, aresztują go, dla wymuszenia zeznań wieszają trzy razy... milczy... nieprzytomnego wiozą do Wilna w drodze petyczka, w której jest ramny, oswabdzają go. W Wilnie spiskuje dalej. Znow uwięziony, w Dominikanów dwa lata zamknięty w więzieniu przebywa, i znów w 1865 idzie znową już drogą, znów w kajdanach na Sybir...

Wreszcie w 1874 wraca, i osiadłszy w Karolinowie, tu życia dokonuje... Jakiego życia... Długo by mówić jak pogodnym i ufnym był ten człowiek, jak niezłama-

nym, jak cierpliwie pracowitym i wytrwałym na potworne wrażenia doznawane przez tego powstańca na widok w co się powstańcze zamiary obróciły... Obaj z ojcem byli jak puklerzem odgradzeni od wszelkiej podejści, małości i kompromisów, od wszelkiej tchórzliwej uniżoności dalecy, bez zachwiania werni. Jakże bez wielu słów uczyli tego koło siebie... Cóż dziwnego żeśmy przejmowali to w dusze, że potem, gdy ich nie stało, przychodzili tam młode dziewczyny: Marychna, Zofijka, Walerka, i inne słuchały o nich i szły z elementarzem w cienne włoski uczyć kochać Polskę i Litwę... Oba, oba kraje! Oni obie swe Ojczyzny nosili w sercu całe życie, obie ławły im się w więzieniach i w długie noce sybirskie złączone—wierne śluby...

Więc dziś, w dzień radosny dziesięciolecia, gdy w myśli kłękam nad ich drogiemi grobami, gdy im mówię będe, że oto się spełniło i trwa, gdy im sprawę zdam ze słobzy... tego jednego im nie powiem, o tem jednym milczeć będę, co jest męką złej woli ludzkiej... POCO zresztą? Oni to lepiej wiedzą i dalej niż my. A jeśli się spełniły ich pragnienia i wola, jeśli ich męka i trud, widzieli, nie były daremne, to jakże nie marzyć, by się i inne sprawdziły, by prawdą się stały, walk powstańczych szandary, by przemożny związek krwi i ducha, granicami nierozwalne... To Wam dziś chciałam powiedzieć... Hel. Romer.

Przebieg ostatniego posiedzenia.

Dla oceny wyników konferencji ostatnie zamykające ją posiedzenie plenarne dało więcej materiału niżby tego można było się spodziewać. Jak już wspominałem w swej poprzedniej niedokończonych korespondencji przyniosło to posiedzenie pewne niespodzianki, do których zaliczyć trzeba czterokrotne ogółem przeszło 3 godziny trwające przemówienia premiera litewskiego Pierwszego dwa przemówienia poświęcone były dość zgryźliwej polemice ze stroną polską z powodu opublikowania przez nią protokołu z drugiego posiedzenia 1-ej konferencji w Królewcu w dniu 2 kwietnia r. b. Protokół ten, sporządzony przez delegację polską, jako prezydującą na owym posiedzeniu, został 20.IV wręczony w Berlinie p. Zaunusowi celem uzyskania podpisu p. Woldemarasa. Ponieważ aż do 31 maja to nie nastąpiło, delegacja polska zamieściła ten protokół w swej publikacji z zamykającej 1-ej konferencji kró-

lewieckiej, zaopatrując go w stosowne omówienie. Premier Woldemaras zapoznał się z tą publikacją, zgłosił zastrzeżenia, w których zarzucił stronie polskiej „stronność” („partidite”). Odpowiedź polska nazwała ten zarzut „cokolwiek lekkomyślnym” („formulé avec un peu de légèreté”). Na tem tle wywiązała się na posiedzeniu dość ostra wymiana zdań pomiędzy przewodniczącymi. Najbardziej bezstronny czytelnik tekstu protokołu musiałby uznać całkowitą bezzasadność zarzutu litewskiego, który inkryminował stronę polską taką redakcją przemówienia p. Woldemarasa, jakgdyby z niej wynikało, że za cenę odszkodowania pieniężnego za akcję gen. Żeligowskiego Litwa gotowa jest pogodzić się z przynależnością Wilna do Polski (odpowiedni ustęp przemówienia p. Woldemarasa podany jest na str. 54-ej tego tomu publikacji polskiego M. S. Z. p. t. „Relations polono-lituaniques. Conférence de Königsberg.”)



Konferencja polsko-litewska w Królewcu.

Ten wstępny incydent z łatwością zresztą zlikwidowany przez min. Zaleskiego, rozgrzał cokolwiek atmosferę posiedzenia. Ochłodziło ją jednak zaraz długie odczytywanie aktów dotyczących prac komisji kowieńskiej, z której raport, jak się okazało, nie mógł być uzgodniony.

Po przerwie odczytano sprawozdanie z bezpośrednich rozmów przewodniczących obu delegacji, prowadzonych w ciągu ubiegłych dwóch dni, oraz dołączone do niego aneksy, zawierające tezy zasadnicze obu stron. Nastąpiło długie przemówienie premiera Woldemarasa, w którym sformułował on następujące poglądy: 1) Tezy oboustronne zostały ściśle sprecyzowane. Niektóre sprawy (handel) mogą być uzgodnione, pomimo zasadniczych rozbieżności. 2) Polski program polityczny dąży do restrykcji granic 1772 r. W konsekwencji Polska powinna albo oddać Litwie to, co należało do W. Ks. Lit., albo zabrać wszystko dla siebie. 3) Litwa nie może zgodzić się na bezpośrednie stosunki bez gwarancji swego bezpieczeństwa, którą jest „Zone demilitarisée” na wzór nadreńskiej.

Min. Zaleski w krótkiej ale stanowczej odpowiedzi stwierdził, że data 1772 r. jest w tezach polskich wyjęta z dokumentu rosyjskiego rządu sowieckiego z dn. 29-VIII 1918 r., którym Rosja zrzekła się wszelkich praw do terytorij, wchodzących w skład Rzeczypospolitej do 1772-go roku, t.j. daty pierwszego rozbioru. Na tej podstawie rząd polski protestował przeciwko traktatowi sowiecko-litewskiemu z 12-VII 1920, w którym rząd sowiecki przyznał Litwie terytorij, którym już dysponować nie mógł, kwestię bezpieczeństwa załatwia podpisanie przez obie strony paktu Kelloga. Poza tem rząd polski ofiarowywał Litwie zawarcie paktu specjalnego o wzajemnej nieagresji, lecz p. Woldemaras go odrzucił.



Herbata dla dziennikarzy u premiera litewskiego p. Woldemarasa. Jako przedstawicieli prasy wileńskiej bawili na konferencji w Królewcu posłowie Kazimierz Okulicz („Kurier Wileński”) i p. Józef Mackiewicz („Słowo”).

P. Woldemaras nie dał się jednak przekonać, wywodząc, że dezakcesja sowiecka z 1918 roku szła na korzyść nie tylko Polski ale i W. Ks. Lit. Premier litewski uznał się w ten sposób za spadkobiercę W. Ks. Lit. zapomniał przytem o konstytucji 3-go maja 1791 roku unifikującej Koronę z Litwą.

Min. Zaleski uchylił się od dalszej polemiki, poczem nastąpiły przemówienia końcowe. Po przemówieniu przewodniczącego delegacji polskiej, stwierdzającym niepowodzenie (échec) konferencji, zabrał głos p. Woldemaras, uderzając w ton liryczny i wypowiadając przekonanie, że „niepowodzenie” nie jest słowem właściwym, ponieważ konferencja dała pewne wyniki, jako to układ o małym ruchu granicznym, możliwość zawarcia układu handlowego i t. p., a przytem wyjaśniła i znacznie sprecyzowała oboustronne stanowisko zasadnicze. Zarazem jednak przemówienie to przeplatane było zwrotami, zupełnie nie illiczącymi z jego charakterem. P. Woldemaras z patosem mówił o rękach polskich zbyszonych krwią litewską, o koronie dla Witolda, którą Polacy mu zabrali po drodze od cesarza i t. p. Zwroty te wymagały rzeczowego odparcia, było to jednak niemożliwe wobec tego, że użyte były w „ostatnim słowie” p. Woldemarasa, w którym nie wypadało wszcynać dyskusji.

Obfite akta półrocznych pertraktacji powędrują do Genewy, gdzie na grudniowej sesji Rady Ligi Narodów staną się przedmiotem nowej dyskusji i materiałem do nowych uchwał Rady. Trudno w tej chwili przesądzać rezultaty obrad genewskich w tej sprawie, wydawało się jednak pewnem, że wobec niepowodzenia bezpośrednich pertraktacji pomiędzy stronami, Rada będzie musiała powołać do pomocy ekspertów, przewidzianych w jej uchwale z dn. 8.IX r. b.

Jednakże premier Woldemaras w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że, jego zdaniem, konferencja królewiecka dała pewne pozytywne wyniki i że na tej drodze możliwe są w przyszłości dalsze postępy, a przeto udział ekspertów nie byłby uzasadniony. Ponieważ zaś wogóle jest on tego zdania, że Liga Narodów powinna się ograniczyć do roli pośrednika bez wywierania nacisku na obie strony, sprzeciwił się więc powołaniu ekspertów. Sprzeciw ten będzie skuteczny, gdyż w procedurze z art. 11-go paktu Ligi wymagana jest dla powzięcia uchwał merytorycznych jednomyślność z udziałem stron.

O bilansie ogólnym konferencji i horeoskopach na najbliższą przyszłość innym razem.

Testis.

Królewiec 8.XI 1928 r.

Uroczyste posiedzenie Sejmu.

„Raczej śmierć, niż utrata niepodległości“.

Podniosła uroczystość w Sejmie. Historyczna mowa największego mówcy w Polsce Marszałka Ignacego Daszyńskiego.

(Telefonem z Warszawy).

Wczorajsze posiedzenia Sejmu i Senatu odbyły się w bardzo podniosłym i uroczystym nastroju. Jedynym punktem porządku dziennego w obu izbach były przemówienia marszałków Daszyńskiego i Szymańskiego.

Marsz. Daszyński dobitnie podkreślił olbrzymie zasługi Marszałka Piłsudskiego w tworzeniu państwa, stwierdzając, że czyn zbrojny Legionów był kamieniem węgielnym, na którym oprzeć się mogła budowa niepodległości. Zaznaczył, że z woli Marszałka Piłsudskiego powstał parlament polski. Długotrwałe gorące owacje towarzyszyły słowom mówcy, poświęconym uczczeniu zasług Marszałka Piłsudskiego. Z ław chadecji padł okrzyk: „Niech żyje Haller!”, który jednak nie znalazł żadnego echa.

W końcu swego przemówienia marsz. Daszyński wznosił okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej — jak potem żartobliwie mówiono — przez długotrwałe przyzwyczajenie użył imienia „Józef” tak, że okrzyk wypadł: „Niech żyje Prezydent Józef Mościcki”. Oba przemówienia wysłuchane były przez rząd i posłów względnie senatorów stojąc. Na obu posiedzeniach był cały rząd z premierem Bartlem na czele, z wyjątkiem Marszałka Piłsudskiego. Kluby poselskie były reprezentowane bardzo licznie. Byli obecni także wszyscy członkowie klubu Jedynki narodowości niepolskiej. Nic niezakłócało pokoju i uroczystego przebiegu posiedzeń.

Jedyną okolicznością, rzucającą cień na przebieg dnia wczorajszego w obu izbach parlamentu polskiego była nieobecność posłów klubów ukraińskiego, białoruskiego i niemieckiego. Nieobecność ta zapowiedziana była listami wystosowanymi przez prezesów klubów do marszałka Sejmu i zawierającymi możliwe absenty. Można się na to oburzać lub nie, można nawet nazwać te listy bezczelnymi, jak to uczynił któryś z moich kolegów w tytule telefonicznej wiadomości z Warszawy w piątkowym numerze „Kurjera Wileńskiego”. Subiektywny, a więc przedewszystkiem uczuciowy stosunek do tego faktu nie zmieni jego obiektywnego politycznego znaczenia, które — pocieszającym nie jest. Mniejsza o to, czy decyzja tych klubów wywołana była wypadkami lwowskimi, czy inspiracją Berlina i t. p. Wszystko to jest bardzo możliwe, a kierownicza rola posłów niemieckich zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Najbardziej znaczącą jednak i godnem zastanowienia się jest to, że posłowie niemieccy, ukraińscy, i białoruscy zdecydowali się na tę niewątpliwie jaskrawą demonstrację w chwili tak dla ogromnej większości obywateli państwa doniosłej i uroczystej, że nie cofali się przed wystąpieniem, zawierając w sobie znamiona negacji względem państwa. A to w okresie, kiedy polityka rządu wykazuje znaczne odchylenie od polityki nacjonalistycznej rządów poprzednich.

Dzisiejsza abstynencja większości członków parlamentu narodowości niepolskiej powinna wywołać wśród odpowiedzialnych kierowników polityki państwowej uietliwoko akcję uczuciową. Obowiązkiem ich wobec przyszłego państwa jest stworzenie takich warunków, w których dzisiejsi demonstranci nie mogliby znaleźć ani uzasadnienia ani odwagi do podobnych wystąpień. Istnienia pewnych problemów nie można negować dlatego, że są to problemy. Dotychczasowe ich omijanie doprowadzić może do tego, że Polska będzie robić wrażenie państwa, które nie umie poradzić sobie ze swymi wewnętrznymi problemami. W każdych warunkach jest niezbędna pewna polityka konstruktywna.

Naszych warunków wewnętrznych nie zmienimy przez to, że na niektóre z nich będziemy zamykać oczy lub opędać się od wynikających z nich problemów jak od natrętnej muchy. Trzeba to sobie raz wreszcie uświadomić i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Z uznaniem i radością podnieść natomiast trzeba lojalne i państwowe stanowisko Żydów, których przedstawiciele w Sejmie i Senacie wzięli udział w uroczystych posiedzeniach na czele z posłami. Grünbaumem, Hartglasem, i Farbsteinem Ponadto w piątek z inicjatywy Gminy Żydowskiej odbył się tutaj wielotłuszyński pochód żydowski, który przeciągnął ulicami miasta. Na Zamku delegację żydowską przyjął Prezydent Rzeczypospolitej, który następnie wyszedł na plac Zamkowy i

wśród okrzyków przeszedł przed szpalarami, utworzonymi przez młodzież żydowską. Pochód udał się następnie do Belwederu. Delegacja jego została przyjęta przez Marszałka Piłsudskiego, któremu wyraziła uczucia czci i hołdu. Marszałek podziękował delegacji, poczem ukazał się na balkonie, witany okrzykami zebranego tłumu.

Trzeba też zaznaczyć, że na posiedzeniu Sejmu obecni byli dwaj postawie niemieccy Zerbe i Kronik.

Testis.

O godz. 12 min. 15 Marszałek otworzył posiedzenie, poczem wygłosił następujące przemówienie, którego obecni na sali wysłuchali stojąc.

Mowa Marszałka Daszyńskiego.

„Wysoka Izbo. Niechaj pierwsze słowa moje będą słowami czci dla tych Polaków i Polek, którzy w ciągu wieku całego porywali się do walki z zaborcami i najeźdźcami i w walce tej śmierć ponieśli. Czy to na polu żołnierskiej chwały, czy ginąc na szubienicach, kończąc życie w więzieniach często bez żadnej pociechy, jak tylko wyszeptane przed zgonem imię Polski, gineli synowie czterech pokoleń Polski, stwierdzając niezłomną wolę, gotową na najwyższą ofiarę w walce o wolność i niepodległość narodu. Cześć ich pamięci. (głosy na sali: „Cześć!”)

Polska niepodległa powstaje z krwawych oparów wojny światowej, o którą kiedyś w niewoli modlił się nasz największy poeta, największy duch Polski. Tylko straszliwe wstrząśnienie światowej miary, przybierające pod koniec wszelkie cechy rewolucji, mogło rozbić potężne mury więzienia żywego narodu, na którego ziemi zagospodarowały się zdawało się na długo, trzy największe mocarstwa kontynentu.

W trzecim roku wojny koalicja powstała sprawa polska, jako jeden z celów wojny. Z czasów końca wojny światowej wyłania się olbrzymia, przepiękna postać prezydenta Wilsona. Prezydent Wilson postawił sprawę Polski, jako państwa niepodległego z dostępem do morza. Za jego stanowisko w sprawie Polski wdzięczność dusz polskich otaczać będzie imię Wilsona przez wieki.

Nie ulegajmy jednak zaślepieniu, jakobyśmy my dostali Polskę darmo. Nie zamykajmy oczu na własny ruch odrodzenia, który na długo przed wojną światową ogarnął szerokie warstwy ludu polskiego. Obce armie nie mogłyby państwowo wywołać narodu-trupa, narodu, któryby sam nie miał w sobie woli do życia, woli do wolności i niepodległości. A wszak tragedia żołnierza bez państwa—to tragedia Polski.

Od legionów Dąbrowskiego, z wyjątkiem 1831 r., aż do legionów z ostatniej wojny światowej pod wodzą Józefa Piłsudskiego te tysiące żołnierzy walczyły bez szan-daru prawowitego państwa. Tylko Polska zdobyła się mogła na dziesiątki tysięcy wojska konspiracyjnego, wojska kryjącego swoje sztandary tak długo, aż wreszcie wybiła godziną wolności, kiedy sztandary mogły w słońcu wolności, w boju zabłysnąć.

Organizacje strzeleckie, Legiony i Polska Organizacja Wojskowa, na dalekich ziemiach wyrastające formacje wojskowe we Włoszech, we Francji, w Ameryce, w Rosji, na Syberji—wszystko to świadczyło o woli polskiej do zdobycia niepodległości. Kiedy Rosja carska zapadła się w krwawe opary wojny domowej, a moc koalicyjnej demokratycznej narodów Zachodu pobiła potęgę wojskową Niemiec, musiał naród polski jednak poraż drugi krwią swoją przepiękować prawo do niepodległego państwa i w trzech wojnach skreślić swoje granice. Polska rodziła się w boju o o każdą piędź ziemi. Oręż polski nie spoczywał przez lat 6, a wodem nacelnym polskich hufców orężnych, wcielaniem woli narodu do wolności, wodzem ruchu niepodległościowego był wygnaniec na Syberję, więzień cytadeli warszawskiej, a wreszcie więzień magdebur-skiej, Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski. (okrzyki z ław poselskich: „Niech żyje Józef Piłsudski!” i huczne oklaski).

Dzisiaj dzisiejszy, rocznica powrotu Piłsudskiego z niemieckiej niewoli — to dzień objęcia przez niego za zgodą wszystkich rodaków najwyższej w państwie władzy, którą złożył wrócić potem w ręce Sejmu, wybranego na szerokich podstawach demokratycznych, to początek Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującej teraz wszystkie ziemie polskie.

Naczelnik Państwa i jego pierwszy rząd nadal Polskę ustrój demokratyczny, idąc za najgłębszą racją stanu polską, unicestwiająca przez demokrację system moskiewskiej dyktatury proletariatu, paraliżującą wszelkie wpływy obce, które gotowe były wówczas traktować Polskę jako pewien rodzaj terenu mandatowego.

Demokracja, jako prawny ustrój młodego zmartwychwstałego państwa, wprowadziła na pole życia państwowego dwie potężne warstwy — chłopów i robotników. Pierwszy to raz w dziejach państwa polskiego chłop i robotnik weszli do Sejmu jako czynnik równoprawny, jako równi obywateli i dodam tutaj, że po raz pierwszy i obywatelskie równoprawnie otrzymała kobieta polska. Zupełne równoprawienie obywatelskie otrzymały również mniejszości narodowe.

Demokracja, czyli udział robotnika i chłopów w rządach państwa, okupiona została bezmiarem cierpień i ofiar mas narodu podczas wojny światowej. — Ale ciężkie losy Polski kazały im po raz wtóry okupić prawo do wolności nowymi ofiarami podczas wojny z Rosją, która skończyła się w roku 1920 epokowym zwycięstwem nad napastnikami.

Oby losy nie zażądały od nas jeszcze dalszych ofiar wojennych, dalszego krwi rozlewu. Życzę, aby wypowiedział jako wyraz głęboko w sercach całego narodu tkwiącej woli do utrzymania pokoju, do uniknięcia wojen raz na zawsze, do szukania rozwoju państwa na drodze porozumienia i przyjaznych stosunków z sąsiadami.

Dowody pokojowości Polski — to jej żywy udział w pracach Ligi Narodów, której decyzji poddawała Polska niejedną ważną sprawę państwową, to jej stanowisko w 1924 roku w Genewie przy naradach nad protokołem genewskim i propozycją rządu polskiego potępienia wszelkiej wojny jako środka załatwiania sporów międzynarodowych uczyniona w 1927 roku. Przymierzamy nasze są też przymierzami obrony, a nie ataku.

Odrodzone państwo nasze wyszło z sześciolatek wojny niesłychanie zubożałe i zniszczone. Jeżeli dodam, że poczynszy od uzbrojenia i nowoczesnej organizacji wojska aż do stworzenia najmniejszych cywilnych instytucji państwowych mieliśmy tylko wzory państw najeźdźczych, lub obcych, że Polacy od wieku nie rzadzili własnym państwem, że brakowało ludzi na olbrzymie liczące posterunki potrzebnych do życia państwowego — wówczas zrozumieć, jak szalone trudności przyszło się w Polsce w ubiegłym dziesięcioleciu pokonywać.

Trudności te naród polski w znacznej mierze już pokonał. Pokonywać je, nauczaliśmy się wiele, a w pierwszym rzędzie, że kto chce rządzić państwem, musi mieć siłę idei, brać odpowiedzialność za losy państwa i mnożyć siły tego państwa, bo inaczej społeczeństwo od rządów musi go usunąć.

Demokracja, jako konieczność polityki polskiej po wojnie światowej, jako ustrojowy warunek oparcia się zabiercom, musi mnożyć siły państwa i społeczeństwa pod groźbą osłabienia i zaniku.

Prawdziwa demokracja nigdy nie dążyła do słabego rządu w przekonaniu, że państwowym równoważnikiem swobod obywatelskich musi być karność obywatelska wobec rządu demokratycznego.

Rozpisanie życia publicznego i złota wolności staro-szlachecka były zawsze wrogami ludu pracującego i zgubiły państwo, oddając naród w niewolę. Tę naukę dziejów polskich pokolenia żyjące w niewoli wreszcie posiadły.

Trudności, jakie państwo polskie na drodze swej znalazło, są też w wielkim stopniu trudnościami rozwoju, a nie u-wstępczianiami. Wiedziały o tem dotychczasowe trzy Sejmy polskie, wchodząc w porządek prawny państwa, współpracując w jego cywilnej organizacji i uchwalając wszelkie możliwe środki na szkodnictwa powszechne — tę zrenicę oczu demokracji ludowej.

Nie pesymizm, nie zwątpienie ogarnia szerokie masy narodu w 10-tą rocznicę niepodległego Państwa Polskiego, lecz radość i nadzieja świetlanej przyszłości we własnym państwie.

I jeszcze jedna uwaga dość smutna, przy rozpatrywaniu pierwszych lat niepodległej Ojczyzny: pokolenia współczesne wyszły z demu niewoli. Dziejowcy ten fakt obdłł się na jednych niewolniczym posłuszeństwie wobec obcych i uwielbieniem wszystkiego, co obce, niewiarą we własne siły i pogardą swojego obyczaju. Z drugich robił często wrogów wszelkiej państwowości. Jak te sprzeczności pogodzić? Jak jednym wypróć z duszy ślady niewolniczego łań-cucha, jak posłusznym naszym własnemu państwu drugich uczynić? Oto zadanie leżące przed nami. Zadań to rozwiążemy, trzymając się zasad demokratycznych i stwarzając harmonię między władzą ustawodawczą i wykonawczą.

Lecz jedno nie śmie dzisiaj ulegać dla nikogo w Polsce żadnej wątpliwości: trzeba w Polsce czynić tak, trzeba dla Polski pracować tak, żebyśmy już nigdy, przynigdy w niewolę nie popadli. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości ten ślub uczynimy: „Raczej śmierć, niż utrata niepodległości”. Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki (okrzyki na sali, oklaski), niech żyje wolna niepodległa Rzeczpospolita Polska (na sali długotrwałe oklaski i okrzyki „niech żyje!”).

Na tem marszałek zamknął posiedzenie.

Tegoż dnia o godzinie 4 min. 30 po południu odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu, na którym marszałek Szymański wygłosił przemówienie, które z powodu braku miejsca i późniejszej pory podamy we wtorkowym numerze.

Przed pomnikiem rozstrzelanych w Dynaburgu na Rosie.

Mowa p. Janusza Ostrowskiego, wygłoszona wczoraj w imieniu Związku Legionistów.

W dniach niewoli obchodziliśmy nasze rocznice narodowe dlatego, żeby na pochyłości walki z męgliwym głazem zbrojności zachować dzielność i ciążłość naszych powstań.

Nad ciężkim oporem z rzezi, mordów, zsyłek i cytel, nad bezładną nocą wynaradawień i deprawacji, na patriotycznych w każdym pokoleniu, niemal dziecięcych schadzach, jawił się wówczas jakby wid narodowego bohaterstwa — zwiastun odrodzenia.

Dla naszego pokolenia tym widem — zwiastunem nie była żadna postać z cudzej dla oka uludy bojowej, którą tak od skrzydeł husarii do ulańskich chorągiewek, ukołał nasz naród. Postacią — widem, zwiastunem odrodzenia dla nas, którzyśmy urastali i kształtowali swe myśli i czucie w atmosferze wylekcia i przeświadczenia, że czyni własne, że ofiary, na nie się nigdy nie zdadza, że bić się o Polskę — to warjactwo, — był z rękami niemal bezbronni szary typ powstańca.

Dzięki rocznicom swym, dzięki całej konspiracyjnej pracy samouświadami, postać owa przemawiała do nas, do grona ludzi, którzy w mniemaniu już mundałach czuli na sobie odpowiedzialność pokolenia za swój naród, — znaczące więcej, niż wszystkie pozytywistyczne i ugodowe realizmy. Owe pospolite ruszenia dawały ofiarę, idących na odsiecz młodej duchowi narodu, owe bezbronne, z niemocy powstałe, a tak uniesieniem silne postacie, miały być dla nas wzorem krzyżem i narodowego sumienia, które budzić i rozbudzać było naszym programem, planem i działaniem.

Dziś marzenia, wzbierające się w owe narodowe rocznice, poplątane plany, przetapiane w czysty jak iza, wzniosły jak szczyt krzyża, krzyż polskiego sumienia, będący odbiciem wplywu „Wesela”, Trylogii, „Wyzwolenia”, „Syzyfowych Prac” i t. p., ujął w formy realne najsilniejszy człowiek z naszego pokolenia. Powziął plan i my go, tak jak umieliśmy, tak jak czuliśmy, wykonywaliśmy. Czy były to walki naszych trzech brygad, czy była to walka w konspiracji, czy walka z sobą — ze swymi siłami, wystawionymi na próby wytrzymania w niemieckich, czy siła charakteru w marszu poprzez ocean dzikiego barbarzyństwa na Murman, — wszędzie była walka i ofiarą za Polskę i dla Polski. Nieraz w chwilach owych zadręczał tym, który inaczej niż my o dobre narodu zabiegali, było powiedzenie: „To tak wygodnie stać poza dzisiejszymi dniami, poza tym ludem i poza Polską”. A tymczasem ten lud, ta jego siła, jego udział w walce za Polskę — to główna polskiego Narodu sprawa.

Ala myśmy, my, Obóz Legionowy, tej wygody nie mieli i dlatego w obecne rocznice niepodległości, w rocznicę triumfu, stając przed nami nasze przeżycia i nasze więzienia, jako momenty zbiorowego wyzwolenia i momentów tych nikt niegować chyba już nie będzie. Dlatego też dziś mamy tu prawo w imieniu Związku Polskich Legionistów, oddając cześć wszystkim, kierowanym dobrą wolą szatena Narodowi wysiłkom, wysiłkom często wręcz od naszej ideologii odmiennymi, a przecież bardzo dla narodu pożytecznym, w rocznicę naszego wyjścia z więzień i zapoczątkowania wojny o mocarstwo już potęgę Ojczyzny, głos swój tu zabierać.

Stojmy przed pomnikiem postawionym tym, którzy w Wilnie robili rachunek, a którzy, wywiezieni do Dynaburga z imieniem Polski na ustach jako strażnicy ofiary bolszewików, zostali tam rozstrzelani.

Wacław Pac Pomarnacki, oficer legionowy, Adam Kopernicki, legionista z brygady Hallera, Izidor Galiński, legionista i oficer powiatki i Dyszalon, kurjer wojskowy, — wszyscy rozstrzelani w Dynaburgu w związku z konspiracyjną akcją w Wilnie, oraz starszka Karolina z hr. Kosakowskich Mączyńska, działaczka społeczna, która wywieziona z Wilna, zmarła w więzieniu w Smoleńsku, — oto imiona tych, których pamięć pomnikiem tym pragniemy uczcić. Pamiętajmy, że męstwo nie polega na gotowości zabijania wrogów,

męstwo jest oswajaniem się z myślą o własnej śmierci.

W rocznicę wyzwolenia nad pomnikiem ofiar tych stojąc, musimy sobie powiedzieć, że się czynem dziś obchodzonym nie zamkamy udział naszego pokolenia w tworzeniu Państwa i w odpowiedzialności za nie.

Dziesięć lat oddzieli nas od chwili najgorętszego entuzjazmu, kiedy z naszej stolicy wyszedł rozbrojony ostatni obcy żołnierz. A dziś, czyżby entuzjazm patriotyczny miał się tylko wzbudzać na rocznicach?

Polska została wyzwolona, ale wyzwolenie trwałe będzie wtedy tylko, jeżeli wszyscy zbiorową będziemy czuli za nie odpowiedzialność, jeżeli dusze nasze ani przez chwilę dla Polski i jej sprawy nie zubożeją, a entuzjazm pracy dla Niej, dla jej rozwoju i wielkości taki będzie, jakim był w narodzie w dniach zrywania pięć niewoli. My potrzebujemy wielkiej idei, większej jednak nie znajdujemy ponad zmierzanie, by Polska była zawsze „nowa, nagością żelazną bezczelna, niezawstydzona niczem, nieśmiertelna”.

Dziesięć lat temu.

Listopad roku 1918! Koniec wojny europejskiej, rewolucja w Niemczech, Zmartwychwstanie Polski, radość, święto, wesele! W dniu 11 listopada w większości miast polskich rozbrojono garnizony niemieckie, władza przechodzi w ręce narodowe, Rada Regencyjna przestaje być papierowym manekinem, zaczyna rządzić naprawdę.

Wojsko i społeczeństwo, z niecierpliwością wyczekują powrotu Jędrusa z Magdeburga — Komendanta Józefa Piłsudskiego.

W całej Polsce twarzą się śmieją, pierś łączy oddycha na wolności po tylu latach niewoli, po tylu ofiarach, walkach i krwi przelanej, doczekaliśmy się cudu wskrzeszenia i zjednoczenia Ojczyzny. Potęga zaborczych państw, gnębiona nas przez przeszłość sto lat rozsypana się w gruz, świetlana idea wolności Komendanta Piłsudskiego zwyciężyła imperializm cesarski. Czternaście punktów Wilsona, idea stanowienia narodów o sobie, wszystko to odbijało się radosnym echem po całej Polsce.

Nie wszędzie jednak. U nas w Wilnie, czerwone kokardki na mundurach żołnierzy niemieckich nie wiele zmian przyniosły. Skutki pokoju brzeskiego i traktatu pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką przynosiły dawały się w Wilnie odczuwać.

Wojska polskiego nie mieliśmy wcale. Większość młodoży wyjechała bądź swego czasu w r. 1915 do Rosji, bądź też, pozostawiając w Wilnie żony i rodziny wstąpiła do Legionów, lub tylko przeniosła się do Warszawy. Nieliczni emisariusze P.O.W., kilkunastu oficerów dowódców i młodzież gimnazjalna, garstka nieomal dzieci, nie mogła się nawet porwać na rozbrojenie olbrzymich sił Oberosta. Pomimo wybuchu niepodległości w Polsce uciśk okupacji niemieckiej nie zelżał nawet.

Tak jak poprzednio, tylko pod pretekstem zebrania towarzyskich organizowano w klubie inteligentów wieczorki, na których pocichu opowiadano o zaszytych radosnych wypadkach, zbierano pieniądze na zakup karabinów i amunicji od aluzycyków, cięszono się jak dzieci, że udróż się zdobyć dwa karabiny maszynowe i kilkanaście muniarów, zdając sobie jednak sprawę, że to są tylko zabawki w porównaniu do sił niemieckich, które cofając się postanowiły oddać nas na pastwę hordzie bolszewickiej.

Z końcem 1918 roku, to jest przed listopadem i grudniem, atmosfera w Wilnie stawała się coraz cięższą i paraliżującą. Niemcy powtarzali niejednokrotnie: „Chcieliśmy się nas pozbyć, a kto wie, czy teraz tego nie pożałujemy”. Pomruki bolszewizmu coraz częściej dawały się słyszeć, pochody, wiece, coraz częstsze strajki w elektrowni miejskiej. Nagle ciemność ogarnęła miasto w niesamowitej pomocy słyszeć się dawały pojedyncze wystrzały, Niemcy, dawniej tak energicznie występujący przeciw po-

ORĘDZIE PASTERSKIE J. E. HACHAMA KARAIMÓW SERAJA CHANA SZAPSZAŁA,

które we wszystkich kienesach karaimskich w Polsce dziś od czytane zostanie Drodzy Bracia i Siostry!

W dniu dzisiejszym Polska cała obchodzi swe wielkie święto — dziesiątą rocznicę wskrzeszenia Państwowości Polskiej.

Więcej niż sto trzydzieści lat temu, trzy państwa sąsiednie, korzystając z tymczasowego kryzysu wewnętrznego w kraju, zdradliwie przyłączyły do swoich włości odwieczne ziemie polskie i ludność ich kordonami podzieliły na trzy części.

Szlachetny, wolność miłujący Naród Polski, nigdy nie mógł pogodzić się z takim niesłychanym, bezprzykładnym w dziejach świata gwałtem, i w ciągu tych stu trzydziestu lat wielokrotnie zrywał się do walki o wolność, i nie mając oręża w ręku, zlewając się i brocząc krwią, naród ten czasowo ustępował przed gwałcicielami, z tem jednak, by w lepszej dobie powstać ponownie. Dziesiątki, setki tysięcy szlachetnych synów Polski złożyło kości swe na polach walki, tysiącami szli oni na śmierć, do więzień, do twierdz na zatracenie, w tajgi syberyjskiej...

Państwa sąsiednie, rozszarpawszy na części żywy organizm Polski, jednak złamać i pogniebić ducha polskiego nie mogli. Naród o kulturze wielowiekowej, nie ustępującej, a może i przewyższającej kulturę swych sąsiadów, naród, który wydał ze siebie Mickiewicza i Kościuszkę, naród, który dał światu Kopernika, Sienkiewicza, Matejkę, Szopena... nie mógł być zgębiony duchowo przez zaborców.

Nastał rok 1918, zaświtał dzień 11-go listopada, przez Boga zesłany, i wybiła godzina wolności. Prastare ziemie polskie znów wróciły do odwiecznych władców swoich i nad niemi znów szybuje Biały Orzeł Polski, nad gmachami państwowymi odrodzonej Rzeczypospolitej znówu powiewa dwubarwna, biało-amarantowa chorągiew narodowa, aby nie opaść już nigdy.

Dzięki narodowi polskiemu i nasze gminy karaimskie, przez długie rozdzielone lata, obecnie zjednoczyły się ponownie i bytują szczęśliwie, tuląc się pod skrzydłami Potężnego Orła Białego.

Bracia i Siostry. W dniu dzisiejszym cała Polska, jak jeden mąż, obchodzi wielkie święto narodowe dziesięciolecia jubileusza wskrzeszenia swej państwowości.

Wnieśmyż i my przed Ołtarzem Najwyższego modły, by On Wszechmocny niewzruszoną na wieki uczynił Rzeczpospolitą Polską i zesłał zdrowie, moc i długie lata, mądrym Wodzom Narodu — Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu, Pierwszemu Marszałkowi i Największemu Żołnierzowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, Prezesowi Rady Ministrów, Kazimierzowi Bartłowi i całemu składowi Rządu Amen.

Od dnia 12 listopada

TYDZIEŃ TANICH JEDWABI

z ustępstwem 10%

Bracia Jabłkowscy Sp. Akc.

Wilno, Mickiewicza 18.

KURSY DLA DOROSŁYCH

przy gimnazjum koed. im. J. I. Kraszewskiego, ul. Ostrobramska 27. Kancelaria czynna 17 — 21 g.

W zakresie SZKÓŁ ŚREDNICH WSTĘPNYCH i MATURALNYCH

(Koncesja Kuratorium O. S. W. — L. 23007/26. Kierownictwo — L. 31293/28).

Podstawa programy M. W. R. i O. P. — Ustrój semestralny i przedmiotowy. — Zaliczenia zasadniczo od godz. 17.30 do 21.30, posatem zależnie od grup. — Specjalne grupy oficerskie, chorążych, podoficerskie, urzędnicze i t. d.

Szczegóły w drukowanym programie, który nabyć można w Kancelarii K. D. G.

człowieka, któryby bódaj przez kilka dni nie siedział w więzieniu i nie był pod nadzorem. Mężczyzn prawie już w mieście nie było, więc cała praca przygotowawcza na przyjęcie wojsk polskich spoczywała na kobietach, wytopiono i te organizacje, dużo poaresztowano, niektóre przetrzymano w więzieniu aż do wejścia wojsk polskich, które je w pamiętne dni 19 i 20 kwietnia zdołały z więzień wyswobodzić. Innych bolszewicy wywieźli, między nimi nieodżałowaną i niezapomnianą panią Mączyńską, nieustraszoną działaczkę na niwie społecznej i narodowej, która przez szereg lat niosła siebie i swoją pracę w ofierze biednym i pokrzywdzonym.

Aresztowana i wywieziona przez bolszewików zmarła w okropnych warunkach w więzieniu w Rosji, które dzieliła z p. Kosakowską, młodą matką 5 ga dzieci i wielu innymi. Ta bohaterskiej dobroci kobieta, która była i zginęła dla swojej Ojczyzny i swojego miasta, tak, jak żołnierz na posterunku, zasługuje, by dzisiaj w dziesięciolecie rocznicę zmartwychwstania Polski społeczeństwo wileńskie hołd tej pamięci oddało. Pani Mączyńska, Wiwulski, są to cał palne ofiary pierwszego roku niepodległości Polski. Wtedy kiedy cała Polska upajała się pierwszymi chwilami niepodległości, Wilno pod terorem bolszewickim żyją tylko wiarą w rychłe wyzwolenie składała ofiarę z najwartościowszych swoich jednostek na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego to święto listopadowe dziesięciolecie niepodległości Polski jest dla nas wielkim osnutę mgłą żałoby po tych najlepszych, którzy niosąc życie swoje w ofierze odeszli, zanim zobaczyli na własne oczy chwałę i potęgę Polski i dzielność żołnierza polskiego.

Dla nas wileńscy Polacy naprawdę wybuchła dopiero w kilka miesięcy później, w radosne Święta Zmartwychwstania 1919 roku, kiedy kule i pociski armatnie spiewały nam radosne Alleluja, kiedy zaskoczony bolszewik w poplochu cofał się przed szarą żołnierzem polskim, kiedy 11 pułk ułanów Beliny bohaterską szarżą zdobywał Wilno po alicy, zmęczony i głodny, ze łzami radości i szczęścia witany przez mieszkańców zgubionego miasta.

My wileńscy obchodziliśmy dwukrotnie święto dziesięciolecia Odrodzenia Polski. Raz łącznie z całym krajem w listopadzie 1928 r., a drugi raz w kwietniu 1929 r. dziesięciolecie oswożenia Wilna z pod jarzma bolszewickiego przez Marszałka Piłsudskiego na czele wojsk legionowych.

Zoder.

Program dzisiejszych uroczystości.

Godzina 8 — Póbołka.
Godz. 8.45 — Msza Polowa na Placu Broni (Koszary i Brygady).
Godz. 9.15 — Rewja wojska na tymże placu.
Godz. 10.30 — Zbiórka organizacji ze sztabami w ogrodzie Bernardyńskim.
Godz. 10.35 — Wojsko rusza z placu Katedralnego na plac Łukiski.
Godz. 12 — Wyruszenie pochodu na plac Łukiski.
Godz. 13.30 — Honorowe salwy armatnie, dzwony w kościołach, syreny kolejowe.
Godz. 20 — Przedstawienie w Reducie.

Waleń zgromadzenie Koła Wileńskiego Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast.

W dniu 9 b. m. przy szczernej zapelnionej sali w lokalu przy ul. Zawalnej 1, odbyło się organizacyjne zebranie Koła Wileńskiego Zjedn. Pracy Wsi i Miast. Przewodniczył pos. dr. Brokowski, który wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej w państwie i ideologii stronnictwa. Zagadnienia gospodarcze omawiał poseł W. Kamiński poczem red. Świdorski odczytał statut i wygłosił referat organizacyjny.

Do Zarządu Koła zostali wybrani pp. inż. H. Jensz, inż. Łatwis, M. Testewicz, Dowgiałewicz, W. Stecki i L. Balcewicz.

W wolnych wnioskach omówiono, m. in., sprawę obchodu Dziesięciolecia i uchwalono wziąć liczny udział w uroczystościach.

Prezes Stronnictwa poseł Marjan Zyndram Kościelakowski zatrzymany ważnymi sprawami w Warszawie nadesłał na zebranie depesze, życząc organizacji wileńskiej owocnej pracy dla dobra państwa i demokracji.

Z za kulis milezenia.

Kto jest autorem pieśni „My Pierwsza Brygada”.

Mamy pieśń wielką, która przywołuje nam przed oczy wizerunek walki i zwycięstwa, pieśń, która jest wyrazem wszelkiego poświęcenia dla Ojczyzny i zarazem dumy, narodowej — pieśń, z której przyszłe pokolenia czerpać będą podniecie do wytrwania w ciężkich chwilach duchowej niemocy.

Taką jest pieśń „My Pierwsza Brygada”. Pierwsza ona i najbardziej porównująca obok państwowego „Mazurka Dąbrowskiego” i w zbiegu okoliczności również zrodzona pod modrem niebem boskiej Italii.

W dniu dziesięciolecia, Niepodległa jak długa i szeroka rozbrzmiewać będzie tonem i słowem triumfującej dzisiaj pieśni.

Bacność! Prezentuj broń — padnie komenda. Rozkołyszą się radosnie serca dzwonów i w dostojny nastrój popłyną tony „Pierwszej Brygady”.

Ala jak już niejednokrotnie dotychczas, tak i w tym dniu uroczystym, na ustach wielu kolegów autora, którzy byli świadkami powstania pieśni, zawiśnie pytanie, dlaczego nazwisko jego nie jest z tą pieśnią związane i dlaczego do jej autorstwa przynależy się tylu innych.

W dziesięciolecie Niepodległej społeczeństwo nie może być zaskoczony pytaniem, czy wie naprawdę kto jest autorem „Pierwszej Brygady”. Byłoby to bolesny grzyt, któryby pod przegięz postawiał sumienie młodszych społeczeństwa.

Dlatego też, jakkolwiek intencją autora było pozostawienie pieśni bezimienną, jako wyraz uczuć nie jednostki ale całego obozu, stosownie do oświadczenia złożonego w roku ubiegłym autorowi pieśni, postanowiliśmy i w dniu Dziesięciolecia wyjawiać stan faktyczny i podać do publicznej wiadomości genezę i powstanie utworu „My Pierwsza Brygada”.

Pomijając rozliczne trawestacje i rozliczne warianty, doczepiane do dwu pierwszych, zasadniczych zwrotek, do autorstwa

ich przynależy się wielu, czy też wielu osobom przypisuje się to autorstwo.

Przypisywano autorstwo ś. p. Gasławowi Danilowskiemu, ś. p. Stanisławowi Ratoldowi, pieśniarzowi, który ją tylko w znacznej mierze rozstrzał po Polsce — przypisywano p. J. Kaden-Bandrowskiemu i wielu, wielu innym. Oficjalnie do autorstwa tekstu pieśni przynależy się p. Kozar-Siełódki, który mimo w tym kierunku uwagi, nie uważał za stosowne sprostować pomylki, wynikłe podczas bankietu oficerskiego na Zamku Królewskim w Warszawie, — przynależy się do jej autorstwa p. porucznik Tadeusz Biernacki, który w tej mierze, w drugiej połowie 1924 roku, w kilku pismach opublikował list otwarty.

Ci wszyscy jednak nie są autorami zasadniczego tekstu pieśni.

Na podstawie posiadanych przeze mnie materiałów i informacji, mogę ustalić genezę i powstanie pieśni „My Pierwsza Brygada”.

W grudniu 1914 roku, w czasie walk pod Łowczówkiem, została poraż pierwszy odegrana melodia późniejszej sławnej pieśni. Odegrała ją orkiestra 5 p. p. Leg.

i melodia ta stała się wkrótce najulubieńszą tego pułku.

Według oceny kompetentnych, melodia, o charakterze typowego marszu piechoty, ma pochodzić od jednego z syberyjskich pułków strzeleckich. Twierdzenie, jakoby ta, nieznanego autorstwa, melodia pochodziła od niemieckiego marsza „Die Blauen Hasaren” — znawcy odrzucają z całą świadomością.

Uplęły dwa lata.

W zimie roku 1916/17 do znanego z szeregu utworów literackich ob. Andrzeja Hałacińskiego, zwrócił się kolega pułkowy ob. Zielań z propozycją, czyby do popularnej melodii nie dorobił tekstu, dzięki czemu pieśń mogłaby nucić w marszu.

Zasłał w międzyczasie wypadki i wyjątkowa gorączka ówczesnego życia legionowego odsunęły te myśli na szereg długich miesięcy.

Po dniach niestawnej przysięgi Bessełerskiej pułk został rozbity, część żołnierzy internowana w obozie w Szczepiornie, Benjaminowie, Weerlu i t. d., część zaś, a wśród niej i późniejszy autor tekstu pieśni, znalazła się w Siedliskach pod Przemyśłem,

skąd ob. H., jako były austriacki „poddań” został z całym transportem „niesforowanych” b. legionistów wysłany na front tyrolski.

„Tam to, w południowym Tyrolu, — pisał ob. Hałaciński — na nowym San Domingo, zapomniani czy na banicję skazani przez własne społeczeństwo, niezrozumiani od początku, opuszczeni do końca z uczuciem pustki, zawodu i szalonej gorczy w piersiach, dźlerzyliśmy szatandar niepodległości, szatandar walki”.

Zielań wobec własnych rodaków, przygotowany jeszcze ubiegłymi wypadkami jak i warunkami lokalnymi, był przyczyną wyjątkowego nastawienia osoby nawskroś ideowej, osoby o konstrukcji uczuciowej. Było to przyczyną twórczego buntu ducha, który wyładowując się, w chwili największej determinacji oddał twór, uplastyczniający w dwu zwrotek całą martyrologię jak i siłę niewzruszonego w swej ideologii żołnierza-legionisty.

Miało to miejsce 11 grudnia 1917 r. w Terliago pod Trydentem, gdy ob. Hałaciński wraz z kilku kolegami znalazł się w „Trattoria de la Cita”. Nuciąc po drodze i

W przeddzień obchodu 10-lecia Niepodległości.

Pierwszy dzień obchodu Dziesięciolecia Niepodległości Polski w Wilnie.

Wilno przybrało wczoraj wygląd wielkiego ruchliwego miasta, które z godnością manifestowało swą Wolność. 10-tą Rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej — święcie stara stolica Jagiellonów pod znakami braterskiego współzycia wszystkich narodowości kraju, czego trwałym, a także wymownym pomnikiem ma być przyszyty Dom Dziecka im. Józefa Piłsudskiego, który wywodził kraj z odmetów hańby i niewoli znaki te na odrestaurowanych sztandarach państwowych wypisał.

Trzeba było wczoraj odwiedzić Wilno wszystkim niedowiarkom, którzy na forum międzynarodowym mają chęć głosić wersję, jakoby kraj nasz był okupacją Polski, a nie jej integralną, odwieczną częścią.

Wilno — to jedno z wyjątkowych miast w świecie, gdzie różnorodność i różnorodność obywateli stanowią jednorodną masę, ożywiającą wspólnymi ideałami i dążeniami, masę kochającą swe miasto i szczeniącą się jego wielką przeszłością.

Wczoraj masa ta wyłała się żywiołową falą na ulice miasta, by zmanifestować swe istnienie, odkryć siłę swych uczuć radości, siłę swych wysiłków dążeń.

Wszystkie domy przybrane zostały na to wielkie święto radości w chorągwie o barwach państwowych. Imponującym był zaiste przebieg uroczystości, przewidzianych w programie dnia.

W Bazylice.

O godz. 8 m. 30 rano na Placu Katedralnym zgromadzili się przedstawiciele władz rządowych, miejskich i wojskowych oraz liczne delegacje organizacji. Poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo w Bazylice.

Główną nawę Bazyliki wypełnili reprezentanci wszystkich władz z p. wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem na czele.

Na tronie arcybiskupim zasiadł J. E. Metropolita ks. Jędrzejowski w otoczeniu członków kapituły.

Mszę odprawił ks. prałat Sawicki, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Myszczewski. Po nabożeństwie odśpiewano „wieczne odpoczywanie” za dusze poległych obrońców Polski i Wilna. Katafalk żałobny ku czci poległych tonął w zieleni wieńców i mnóstwie kwiatów.

Na Górze Zamkowej.

Jeszcze nie skończyły się nabożeństwa, a już na Placu Katedralnym zgromadziły się organizacje niechrześcijańskie, przede wszystkim żydowskie.

O godz. 10 m. 30 wyruszył potężny pochód na Górę Zamkową, gdzie złożone zostały wieńce na grobie powstańców.

Pierwszy wieńiec złożył prezydent Wilna p. Józef Folejewski. Hołd ten zakończony został hymnem „Boże coś Polskę”.

Na Placu Łukiskim.

O godz. 11 wielotysięczny pochód działów szkół powszechnych, zawodowych i średnich udał się na plac Łukiski, gdzie na płycie pamiątkowej złożono wieńce. Na specjalnym podium u wylotu ulic Mickiewicza i 3 Maja przedstawiciele władz z wojewodą Raczkiewiczem i Kuratorem Pogórza przyjechali defiladę młodzieży. Niezwykła ta defilada trwała przeszło godzinę.

Uroczystości popołudniowe.

Już przed godziną 16-tą przez ulice Wilna przeszły poczty sztandarowe poszczególnych organizacji, ustawiając się w przepisanej kolejności wzdłuż ul. Mickiewicza.

Wojsko i organizacje przysposobienia wojskowego ustawiły się szpalarami od ul. Mickiewicza do Ostrej Bramy po obu stronach ulicy. O godz. 17 m. 15 pochód w skupieniu z sztandarami, wieńcami i pochodniami ruszył ulicami: Zamkową, Wielką, Ostrobramską, Targową w stronę cmentarza Rossa.

Na Rosie.

O godz. 18 m. 15 czoło olbrzymiego pochodu stanęło przed świeżo zbudowanym pomnikiem obrońców Wilna straconych przez bolszewików w Dyneburgu w maju 1919 r. Aktu poświęcenia pomnika dokonał ks. proboszcz Kulesza. Po krótkiej modlitwie ks. Kulesza zabrał głos, podkreślając w podniosłym przemówieniu, radość znaczenia dnia uroczystości dla całej Polski.

Radość tę nie może zamazać fakt, że stoimy w miejscu smutnym, przed pomnikiem młodych bohaterów, którzy swe życie poświęcili na ołtarzu Ojczyzny. Ich poświęcenie i odwaga muszą być wskazówką dla tych, którzy pozostali przy życiu i daniem im jest pracować w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Ojczyźnie.

Z kolei głos zabrał współtowarzysz

niedoli poległych b. więzień polityczny p. Stefanowicz, który w krótkim przemówieniu podniósł nierównomy hart i odwagę z jaką umierali młodzi bohaterzy, budząc nadzieję podziwu u krwawych siepaczy bolszewickich. W końcowym ustępie swego przemówienia mówca wezwał obecnych do chylenia czoła przed symbolem wielkiej idei umiłowania Ojczyzny.

Wreszcie głos zabrał w imieniu Związku Legionistów p. Janusz Ostrowski. Piękne to i głębokie co do swej treści przemówienie podajemy w całości na innym miejscu.

Po skończonych przemówieniach wojsko i organizacje przysposobienia wojskowego przy dźwiękach hymnu narodowego sprezentowały broń składając hołd poległym za wolność i niepodległość.

Na dany sygnał armatni następuje dwuminutowa cisza. Poczem u stopnia

pomnika bohaterów w imieniu Instytucji państwowych i organizacji społecznych złożono wieńce. Szczególną uwagę zwracali wspaniałostką wieńce od p. wojewody, Magistratu, Związku Legionistów.

U grobu Szymona Konarskiego.

O godz. 19 pochód wśród śpiewu pieśni religijnych, wykonanych przez chór, ruszył ulicami Rossa, Piwną, Bazylijską, Zawalną, W. Pohulaną na grób Szymona Konarskiego, gdzie wielkiemu bojownikowi o niepodległość Polski złożono zbiorowy hołd.

Uroczystości dopełnił capstrzyk orkiestr wojskowych, który o godz. 20 przedkładał ulicami Wilna. Wieczorem całe miasto było iluminowane. Do późnej nocy na ulicach panował ruch nieznanym w Wilnie.

Uroczystości w Warszawie.

WARSZAWA. 10.XI. Pat. Obchód rocznicy 10-lecia odzyskania niepodległości Polskiej zapowiada się w stolicy imponująco. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na ulicach mimo niepogody ruch żywiołowy, nastrojów wszędzie podniosły.

Przed południem odbyły się we wszystkich świątyniach nabożeństwa.

Po nabożeństwach młodzież szkolna ruszyła pochodem ze sztandarami i orkiestrami na plac Józefa Piłsudskiego dla złożenia hołdu prochom Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, a tysiączne zastępy młodzieży płci obojga przeddefilowały przed grobem, składając hołd prochom Nieznanego Żołnierza.

Około południa delegacja nauczycieli i młodzieży udała się na Zamek dla złożenia hołdu Głowie Państwa. W sali Gankiela przemówił do Pana Prezydenta kurator Zawadzki, składając Mu wyrazy głębokiej czci i hołdu. Przedstawiciele młodzieży wręczyli Panu Prezydentowi kwiaty i pięknie wykonany adres listowny.

Koło godz. 13 ruszyły w stronę Belwederu poczty chorągwie młodzieży szkół średnich, ustawiając się na dziedzińcu belwederskim, dokąd przybyły również delegacje policji państwowej ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

W salach Pałacu oczekiwali na wejście Pana Marszałka Piłsudskiego przedstawiciele b. więźniów ideowych, delegacja szkolnictwa z kuratorem Zawadzkim, wojewoda Łopatto i wizytatorem Gądomskim oraz delegacja policji z komendantem głównym płk. Jagrym-Maleszewskim na czele.

Pan Marszałek Piłsudski wraz z małżonką w towarzystwie min. Światłowskiego, płk. Becka i ppłk. Prystora wszedł do sali audiencyjnej, gdzie go powitał serdecznie słowy kar. Zawadzki, składając imieniem szkolnictwa warszawskiego głęboki hołd i wyrazy czci wielkiemu budownicemu Polski.

Dzieci ze szkół powszechnych, średnich i zawodowych złożyły Dostojnemu Obywatelowi pięknie wykonane adresy hołdownicze. Wzniesiony okrzyk: „Niech żyje Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski!” podchwycili zebrani z wielkim entuzjazmem.

Następnie Pan Marszałek przeszedł do sali, w której zgromadzeni byli przedstawiciele zjazdu b. więźniów ideowych. Wkrótce potem p. Marszałek przyjął hołd od przedstawicieli Policji Państwowej.

Po przyjęciu hołdu Pan Marszałek w otoczeniu swych wysłanych na dziedzińcu belwederskim. Zgromadzone delegacje szkół i Policji Państwowej wznosiły gromkie okrzyki: „Niech żyje!” Orkiestry odegrały w tym momencie hymn narodowy.

W całej Polsce.

W całej Polsce dzień wczorajszymi był obchodzony nadzwyczajny uroczystości, między innymi uroczystości odbyły się w Krakowie, Łwowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach i wielu innych większych i mniejszych miastach Rzeczypospolitej.

Za granicą.

W państwach zaprzyjaźnionych z Polską odbyły się także uroczyste obchody, a prasa poświęciła specjalne artykuły, lub całe numery.

Ryski „Latvijas Karavīrs” poświęcił cały numer odtworzonej portretami Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Mościckiego, Rydza Smigłego i wielu innych.

Dr. LEWIN (Choroby dzieci) powrócił
Zawalna 28/30, tel. 585.

Jan Bułhak
ARTYSTA-FOTOGRAF.
Jagiellońska 8, telefon 968, przyjmuje od godz. 9—6 370

Najwyższy order włoski dla Marszałka Piłsudskiego.

Z okazji święta narodowego, przypadającego w dniu 11 b. m., król włoski Wiktor Emanuel III nadał Marszałkowi Piłsudskiemu wielką wstęgę orderu „Savoii”, najwyższe odznaczenie wojskowe Italii.

Premier Bartel odznaczony wielką wstęgą Legji Honorowej.

Dn. 9 b. m. o godz. 11 przed poł. przybył do prezydium Rady Ministrów ambasador francuski p. Laroche i wręczył p. prezesowi Rady Ministrów prof. Bartłowi odznakę Wielkiej Wstęgi Francuskiej Legji Honorowej.

W sprawie rokowań polsko-niemieckich.

BERLIN. 10.XI. Pat. Dziś odbędzie się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym omawiana będzie sytuacja powstała skutkiem zerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich. W kołach politycznych Berlina przypuszczają, że narady dzisiejsze będą miały na celu wyszukanie sposobów, któreby mogły doprowadzić do ponownego spotkania między przewodniczącymi obu delegacji i umożliwić przez to wznowienie rokowań, wobec nowych żądań, wysuniętych przez Polskę, nie da się jednak dziś przewidzieć — zdaniem kół politycznych berlińskich, czy wznowienie rokowań będzie możliwe.

Nowy rząd w Rumunii skonstruowany.

BUKARESZT. 10.XI. Pat. Dziś o godz. 11.30 pos. Maniu zjawił się z definitywną listą ministrów i regentów. Nowi ministrowie złożą o godz. 4 po południu przysięgę. Nowy rząd wyda dziś w południe komunikat i manifest do ludności kraju, w których poda do wiadomości program rządowy, opowiadający się za konstytucją i dynastią panującą.

W jednym z dzienników urzędowych podane będzie do wiadomości rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Wybory odbędą się w ciągu 30 dni.



WIELKA 47 WILNO. TELEF. 14-02

POLECA:

Jedwabie, wełny, materiały bieliźniane i pościelowe, dywany, gobeliny, firanki, serwety, kołdry i t. d.
CENY KONKURENCYJNE.

3696

Mieszkanie z 10 pokoiów do wynajęcia.

przy ul. Kwiatowej (róg Zawalnej) 41
Paradne wejście, zadbane podurząd, biuro i t. d.
Informacji udziela p. Gawendo ul. Ostrobramska 2, telef. 735.

Kronika telegraficzna.

- Katastrofa kolejowa wydarzyła się wczoraj na linii Stanisławów — Sniatyn — Żaluzie. Dwie osoby odniosły ciężkie rany, 36 kontuzje.
- Delegacja z garnizonów krakowskich wyjechała do Warszawy celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu 10-lecia niepodległości.
- Manifestacyjna uroczystość urządzona przez niemiecką partię socjalistyczną dla uczczenia święta rewolucji niemieckiej odbyła się onegdaj wieczorem w Berlinie. W czasie uroczystości wygłoszono dłuższe przemówienia posłowie i senatorowie.
- Zmarł wczoraj w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Łoś.
- 5 milionów wernych poddanych z całej Japonii wzniosło krzyk „Banzai banzai” przy cesarzu Hirohito wstąpił na tron swych przodków i odczytał edykt ogłaszający o tem. Całkowity tekst edyktu, oraz adres wystosowany do cesarza przez premiera rozesłane zostały ambasadom, poselstwom i konsułatom zagranicznym.
- Maniu został przyjęty przez regencję na dwugodzinnej audiencji. Regencja zatwierdziła w całości przedstawioną jej listę gabinetu. O godz. 4 nowy gabinet złożył przysięgę. Opuszczającemu pałac regencji nowymi premierowi tłumy zgromadziły serdeczną owację.

Kupując towar krajowy — wzmacniasz bilans handlowy.

niemal równocześnie improwizując. ob. Hałaciński w „Trattoria de la Citta” zajął miejsce poraz pierwszy w sensie następującym:

Legiony to — zebrała nuta,
Legiony to — ofiarny stół
Legiony to — żołnierska buta,
Legiony to straceńców los!

My Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada,
Na stos —
Rzućmy — swój życia los
Na stos! Na stos!

Nie trzeba nam od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych też!
Skończyły się dni kołatania
Do waszych dusz do waszych serc!

My Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada,
Na stos —
Rzućmy — swój życia los
Na stos! Na stos!

Pieśń, która się zwała z popularną i ulubioną melodią, ad hoc zaczęli się uczyć w obozie wszyscy wyznawcy idei legionowej.

Coraz to popularniejsza, śpiewana stale w podziemiach, jak herold poprzedzała zawsze i głosiła powrót do kraju inwalidów żołnierza-tulacza „żołnierza bez ojczyzny”. I pieśń ta, jako przedewszystkiem wyraz potęgi i siły, buntu, rozprzestrzeniła się na wszystkie b. dzielnice, przeniknęła do wszystkich obozów koncentracyjnych.

Gdy ob. Andrzej Hałaciński powrócił do kraju w marcu 1918 roku, butna pieśń, której ani okować ani zdławić nie mogli zabójcy, w zwycięskim pochodzie owdlała całe czujące społeczeństwo.

Widział to autor, widział jak na tle wszelkich warunków lokalnych doczepiano do tekstu rozliczne warjanty i cieszył się, że pieśń stanowi niezwalczoną broń Narodu. I to było przyczyną postanowienia, że „pieśń” powinna zostać bezimennym wyrazem nastrojów nie pojedynczego, ale całego wyraża swój charakter mającego obrotu który tekstowi pieśni nadał tytuł: „My Pierwsza Brygada”. To postanowienie utrwalili nadto słowa Marszałka Piłsudskiego, który w Lublinie powiedział: „Dziękuję Wam za najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”.

Wielkoduszny autor nie przewidział tylko, że inni będą dyskutować jego zasługi na swoją korzyść.

Po raz pierwszy załamał się w sobie po przewrocie w 1918 roku, gdy pieśń ukała się w wydaniu księgarni Rzepeckiego, z portretem pieśniarza Ratolda. Po pierwszym rozczarowaniu przyszło wiele, wiele innych, a potem — autor widocznie przywykł do tego, ale też w zupełności zasklepił się w sobie, trawiąc niemy ból, który mu serce rozrywał.

Po liście otwartym p. porucznika Tadeusza Biernackiego i na skutek nieznanego mi bliżej doniesienia, Marszałek Piłsudski polecił p. majorowi dr. Kazimierzowi Światłowskiemu (obecnie ministrowi oświaty) wyjaśnić kwestię autorstwa pieśni, wobec czego zwołał on sąd polubowny. Miało to miejsce z początkiem 1925 r.

Na pierwszej konferencji p. por. Tadeusz Biernacki nie mógł swego twierdzenia poprzeć żadnymi dowodami, ani też świadkami. Ograniczył się tylko do głoślowego twierdzenia, że słowa pieśni są jego utworem.

Z tej konferencji p. dr. Kazimierz

Światłowski wyniósł głośno objawione przekonanie, że autorem tekstu pieśni jest ob. Andrzej Hałaciński i przyrzekł sprawę w tym duchu zreferować Panu Marszałkowi.

Na drugą konferencję (w lutym 17-18 1925) p. por. Biernacki nie stawiał się.

Ob. Andrzej Hałaciński, poza jemu pierwszymi, najpopularniejszymi zwrotekami, ułożył jeszcze dwie inne.

I tak w dniu 22 maja 1918 roku, w więzieniu na Saskim Placu w Warszawie następującą trzecią zwrotek:

Umieliśmy w ogień zapalić
Młodzieńczę wiar rozniecić skry,
Nieś życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny!

My Pierwsza Brygada

A wreszcie, w zimie 1924—25 roku, umieścił jako major rezerwy artykuł w „Kurjerze Wileńskim”, w który wplótł czwartą zwrotek:

Potrąfim znów dla potomności
Ostatki swych poświęć dni,
Wśród fałszu siac się szlachetności
Miazga swych ciał, zarem swój krwili!

My Pierwsza Brygada

Jeżeliby sprawiedliwość wymagała w dniu Dziesięciolecia ustalenia raz na zawsze autorstwa tekstu, przedewszystkiem dwu pierwszych zwrotek, z których w drugiej wiersz czwarty śpiewa się obecnie: „Do waszych dusz, do waszych kies!” — podaje osoby, które w powyższej mierze mają bardzo wiele do powiedzenia. Są nimi P. p.:

- 1) Generał brygady Józef Olszyna-Wilczyński
- 2) Pułkownik St. Skwarczyński
- 3) Podpułkownik Alojzy Gluth-Nowowiejski
- 4) Major Julian Grudziński
- 5) Major Zdzisław Ryszanek
- 6) Kapitan Wilhelm Wilczyński
- 7) Kapitan Włodzisław Krzyżanowski
- 8) Kapitan Zielański-Zieliński.

Jednocześnie w imieniu tej sprawiedliwości apeluje do wymienionych tu osób oraz do wszystkich, którzy mogą w tej sprawie dać autorytatywne wyjaśnienie o łaskawie potwierdzenie lub zaprzeczenie prawdziwości słów w artykule powyższym zawartych.
Bolesław Mieszkowski.

Na marginesie 10-ciu lat życia gospodarczego Polski.

Życie gospodarcze Odrodzonej Polski jest tą częścią aktywności społecznej, której poświęćmy przynajmniej do ostatnich czasów, zaledwie pewne minimum uwagi i pracy. Wpłynęły na to zarówno warunki, w jakich budowały się podwaliny drugiej Rzeczypospolitej, jak i specyficzna psychika polska.

Bowiem warunki wojenne i zameł walk społecznych, w jakich powstała Polska, nakazywały siłą rzeczy skierować maksymalną siłę narodu ku militarnej i politycznej obronie kraju. Odbijało się to w zacieśnieniu innych sfer życia, zaś szczególnie — aktywności gospodarczej.

Z drugiej strony — psychika polska cierpi, a przynajmniej cierpieć, na brak lub zaniedbanie tych kategorii myślenia, które mają związek z gospodarką stroną życia. Nie będziemy analizować tej kwestii: jest niestety faktem notorycznym, że nie mieknie złośliwe powiedzenie, — „polnisches Wirtschaft“, zawiera spore ziarno prawdy. To też nie dziwne, że w chwili, gdy Polska obchodziła 10-ciolecie swej Niepodległości i skutecznie bilans pracy za te 10 lat, a tak bogate w wypadki lata, bilans gospodarczy życia całej, wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej musi być obliczony w znacznie skromniejszym zakresie niż bilans innych dziedzin życia.

Dziesięciolecie istnienia 2-jej Rzeczypospolitej daje się podzielić z punktu widzenia gospodarczego w najogólniejszym zarysie na 3 okresy:

1) okres początkowy inflacyjny w latach 1918—1923 włącznie.

2) Okres walki o utrzymanie paritetu stałego w latach 1924—1925.

3) Okres od r. 1926 do dni ostatnich. Okres początkowy istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej był, o ile chodzi o życie gospodarcze okresem całkowitego podporządkowania tego życia wymaganiom doby bieżącej. Do roku 1920 poświęcono wszystko obronie kraju. Wobec wyniszczenia Polski przez wojnę Europejską i okupację, wojna o Niepodległość nie mogła już dużo wlać z zasobów krajowych. Niemniej te terytoria Polski, które uległy najeźdźcom bolszewickim, straciły nawet to wszystko, czego nie mogli wykręcić lub zniszczyć Niemcy, Rosjanie i Austriacy w okresie przed 1918.

W r. 1921 rozpoczął się stopniowy i wolny powrót do normalnych warunków. Istniała już w tym roku inflacja, jednakże dewiza Polska nie spadała zbyt gwałtownie. Nieduży stosunkowo spadek marki polskiej sprzyjał pewnemu ożywieniu życia gospodarczego w r. 1921 i w r. 1922. Niemniej była to tylko vegetacja — bytowanie z dnia na dzień przy rozstrojonych finansach publicznych, brakach we wszelkich dziedzinach produkcji, a przedewszystkiem — przy braku możliwości pewnej kupieckiej kalkulacji. Prowadził natomiast taki stan rzeczy do rozwoju niezdrowej spekulacji.

Powyższe objawy szczególnie silnie zaznaczyły się w r. 1923 wobec gwałtownego spadku marki i wszelkich konsekwencji końcowej fazy inflacyjnej koniunktury: ruiny dochodów związków publicznych, wysprzedaż zagranicą samej substancji kraju, zmianami społecznymi i t. d.

Jedną z najwidoczniejszych konsekwencji był zanik oszczędności i zmysłu do oszczędzania. Prócz tego mierz inflacyjny zastąpił słabość i braki życia gospodarczego kraju i stwarzał fałszywe przekonanie o zamożności poszczególnych grup społecznych. Właściwe życie gospodarcze Polski zaczęło się dopiero w końcu r. 1923, w roku, w którym dokonano pierwszego większego czynu gospodarczego: przygotowania i próby stabilizacji polskiej dewizy. Wprawdzie wysiłek ówczesny społeczeństwa i rządu był faktem oderwanym od całokształtu życia gospodarczego kraju (co zresztą później odbiło się fatalnie na złym polskim w r. 1924), niemniej jednak stanowił akcję zakrojoną na większą skalę i objaw woli zbiorowej dążącej do przełamania trudności gospodarczych.

Lata 1924 i 1925 były okresem borykania się z trudnościami, jakie nastrości niezorganizowany mechanizm gospodarki państwa, osłabiony poważnie kryzysem postabilizacyjnym i niezdolny do wytrzymania ciosów, jakich mu los nie szczędził. W omawianych latach, przy walce o dewizę narodową — zaniedbano lub poświęcono cały szereg zagadnień gospodarczych kraju. Silny kryzys zniszczył nie tylko to wszystko co sztucznie powstało w okresie inflacji, lecz także poważnie podważył szereg solidnych przedsięwzięć.

Od roku 1926 datuje się względnie normalny postęp gospodarczy Polski. Początek roku był okresem, w którym wazyły się na szali, — z jednej strony pomyślna koniunktura gospodarcza i wysoki oszczędnościowy rząd — z drugiej strony — wycieńczenie gospodarcze kraju i braki zaufania do początków gabinetów słabych i krótko utrzymujących się u steru państwa.

Dopiero wypadki majowe i imię rządu Marszałka Piłsudskiego ponownie rzuciło na szalę losów Polski — wzmocniły czynniki zaufania. Rządy pozaparlamentarne zastosowały metody gospodarcze do spraw gospodarczych. Nastąpił okres pomyślniej koniunktury. Wzmagała się produkcja krajowa. Handel znalazł poparcie czynników rządowych przy zdobywaniu nowych rynków. Zaczął się przyływ kapitałów obcych, ożywczo działający na wytwórczość krajową. Zmniejszały się bezrobocie. Równolegle złoty polski ustabilizował się na poziomie, stwarzającym warunki dość korzystne dla polskiego eksportu

i hamującym obcy import. Stało się tak skutkiem różnicy cen w kraju i na rynkach międzynarodowych, na korzyść cen polskich, wówczas niższych od międzynarodowych.

W roku 1927 przeprowadzono legalną stabilizację złotego na poziomie jaki się ustalił na giełdzie: 8,9141 złotych za 1 dolara. Jednocześnie zaciągnięto pożyczkę stabilizacyjną, której znaczenie życie gospodarcze Polski odczuwa także i obecnie.

Pewne objawy niepomyślnie doby bieżącej, jak to: bierność bilansu handlowego; względna drożyzna kredytów, obciążenie podatkowe ludności i t. p. należą do zjawisk gospodarczych, których znaczenie nie może być zapoznawane, ale do walki z którymi istnieją środki i sposoby.

Rząd wykazuje wyjątkową czujność wobec wymienionych objawów. Skutkiem tego następują we właściwym czasie reakcje czy to rządowe, czy to społeczne pozwalające wierzyć w przewyższenie trudności, które przeleż w państwach, posiadających rozwinięty wszechstronnie organizm gospodarczy, należą do zjawisk powszednich. Bowiem nasze obecne bolączki ekonomiczne stanowią normalną fazę ewolucji gospodarczej kraju, którego zasoby i kapitały są niewystarczające i którego gospodarka wymaga kredytów dla wzmocnienia wytwórczości. Dopiero po pewnym czasie od chwili zużytkowania produkcyjnego kredytów, wzmocnić może ekspansja gospodarcza kraju.

Do przetrzymania przednowku mogą przyczynić się z jednej strony nowe kredyty, których przyrzuły zależy w dużej mierze od zaufania, jakie gospodarka danego kraju budzi na rynkach finansowych międzynarodowych, zaś z drugiej strony — środki zdobywane samodzielnie — w drodze oszczędności.

Przewidując i ostrożna polityka gospodarcza rządu, poparta przez całe społeczeństwo — jest rekojmia zaufania. Oszczędzanie we wszelkich warstwach społecznych pozwolić winna jak na zmniejszenie pasywów handlowych kraju, tak i na tworzenie własnych kapitałów.

Są to nakazy chwili. W dziesięciolecie Odrodzonej Niepodległej Polski nie brzmiały one groźnie. Wskazują, że zaczął się dla Polski gospodarczy dzień żmudnej pracy, dzień powszedni, szary, ale spokojny. Zawieruchy już nie wstrząsają organizmami gospodarczymi kraju. Były, przeszły, a trwająca jeszcze dzisiaj wojna celna z Niemcami, to już nie burza, a takie sobie targi dwóch stron o lepsze warunki tanszakcji.

Polska gospodarcza przetrzymała burzę. Należy mniemać, że nie ugnie się ona pod pracą, jej żywioł przeciwstawiają.

T. N.

Z sądów.

Drugi dzień procesu hr. Przeździeckiego i towarzyszy.

W drugim dniu procesu o nadużycia spirytusowe Sąd przystąpił do badania świadków. Pierwszy zeznaje nacelnik wydziału akcyz i monopolu państwowych w Wileńskiej Izbie Skarbowej p. Zongolowicz: Na początku roku 1925 „Poznańskie Zakłady Spirytusowe“ (Przeździecki) z pominięciem miejscowych władz skarbowych, złożyły do władz centralnych w Warszawie podanie o zezwolenie wywieżenia do Litwy 29,613 litrów spirytusu. Zezwolenie na wywóz Zakłady otrzymały, a wileńskie władze akcyzowe otrzymały polecenie dopinowania eksportu. Zostało wówczas postanowione, że każdy transport nie może przekraczać 1500 litr., a w celu zabezpieczenia, że transport zostanie przewieziony do Litwy. Zakłady złożyły w wysokości 11 tys. zł. Poza tym przy napelnianiu cystern będących asystą urzędników akcyz. Ponadto na każdy transport udzieleno jednorazowe zezwolenie z tem, że po złożeniu zaświadczenia o przewiezieniu spirytusu do Litwy automatycznie zezwolenie na eksport drugiego transportu. Dopiero, gdy st. post. Walter ujawnił całą aferę, władze akcyzowe dowiedziały się, że padły ofiarą oszustów i że żaden z pięciu transportów do Litwy nie przeszedł, lecz wrócił z powrotem do Wilna. Zezwolenie na eksport natychmiast cofnięto, a złożoną kaucję zatrzymano. Z dalszych zeznań p. Zongolowicza wynika, że staranie o wywóz spirytusu do Litwy zostało spowodowane, iż wchodząca w życie ustawa o wprowadzeniu Monopoliu Spirytusowego, mówiła, że nieopodatkowane do 1 stycznia 25 r. zapasy spirytusu winne być oddane Monopolowi względnie składowe. Natomiast spirytus przeznaczony na eksport był zwolniony od wszelkich podatków i mógł być wywożony dowolnie. Po indagacji prokuratora i obrony p. Zongolowicz zakończył swoje zeznania twierdzeniem, że „Poznańskie Zakłady Spirytusowe“ cieszyły się naogół dobrą opinią.

Następnie składają zeznania inni świadkowie, pp. Szadler z tytułu swego stanowiska prowadził dochodzenie w celu ustalenia udziału polij w całej tej afierze. Z zeznań jego wynika, że policjant „z brodą“ widziany przy pierwszych trzech transportach nie został ujawniony. Najprawdopodobniej była to jakaś figura podstawiona. Natomiast wysocy niewyższni jest w całej tej sprawie osoba st. post. Szepeana Pustelnika, który z policji został zwolniony. Dużo uwagi kom. Szadler poświęca kierownikowi ekspozytur celnej w Jawlinach Jermolowskiemu, który przebywając stale nad granicą musiał wiedzieć, gdzie znajduje się linia graniczna. Jak wiadomo Jermolowski był obecny przy „transzakcji“ z „Litwinami“.

O godzinie 4 i pół Sąd zarządził przerwę wyznaczając następne posiedzenie na poniedziałek rano. (x).

Nowości wydawnicze.

— „Jadą nazywają...“ Pod tym tytułem przygotowała znana firma wydawnicza G. Seyfarth we Lwowie kompletne wydanie piosenek żołnierskich L. Nowakowskiego. Zbiór ten zawierający 24 piosenek w artystycznym układzie na głos solowy z tow. fortepianu nadaje się specjalnie na obchody uroczyste z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. Pieśni te polecamy wszystkim komitetom obchodowym, jakoteż wykonawcom.

Wieści i obrazki z kraju.

Nowa bieda.

SMORGONIE.

Sądy Grodzkie, jak wiadomo, zaczęły działać od 1 stycznia 1929 r. Sądy te odejmują teraz nie tylko Sąd Pokoju, ale i Sąd Grodzki, który ma powstać w Osmianach. Właściwie ciężką zjawą nad zniszczeniem Smorgoni i pozbawia snu i spokoju dużej i ciała ludności — tego ongiś kwitnącego miasta. I nic niema w tem dziwnego, że instytucja ta, skąd — inąd nawet pożądana i potrzebna jest natomiast dla Smorgoni czemś w rodzaju miecza Damoklesa, który lada chila gotów jest spaść na głowy smorgończyków. Trzeba tylko wiedzieć jakie udręki przeżyli smorgończyki, nim do ich miasta przeniesiono Sąd Pokoju, który się znajdował do roku 1926-go w malutkiej wiosce Zalesie, odległej od Smorgoni o 12 km. Sąd ten oprócz swych bezpośrednich czynności wykonywał też i pewne funkcje notariusza, przez co, siłą rzeczy nie było w odbudowywanych Smorgoniach człowieka, który kilka razy do roku nie odwiedzał Zalesia, co przy naszym bezdrożu, fatalnie wpływało na kieszeń i gospodarkę interesanta, więc pośrednio i na odbudowę miasta.

Obecnie Smorgoniom zagraża niebezpieczeństwo jeszcze groźniejsze, udręka jeszcze gorsza, bo chodzi już nie o odwiedkę ludności smorgońskiej na 12 km., lecz na ten raz na odległość 32 km.

Ludność miasta, znajdującego się w trakcie odbudowy po zniszczeniu powojennym, zmuszona będzie wędrować do odległej od Smorgoni o 32 km. Osmiany, która, zgodnie z uporczywie krążącymi pogłoskami, władze sądowe przeznaczają na siedzibę Sądu Grodzkiego, rejon kompetencji którego obejmować będzie i Smorgonie z okolicami.

Niech mi tu będzie wolno przytoczyć kilka danych statystycznych, które przemawiają za koniecznością i niezbędnością wyznaczenia Smorgoni na siedzibę Sądu Grodzkiego i które wyjaśnia cały ogrom szkód, które poniosła Smorgonie przez ewentualne pozabawienie tego miasta siedziby Sądu Grodzkiego.

Za dziesięć miesięcy roku bieżącego Sąd Pokoju w Smorgoniach rozpoznał spraw karnych 2500, spraw cywilnych 554, spraw zbiorowych 190, co razem wynosi 3244. Biorąc za przeciętną ilość osób przyjmujących udział w każdej sprawie liczbę 10, otrzymamy liczbę za 9 miesięcy 32440, za rok 43320 osób bezpośrednio biorących udział w sprawach sądowych w Smorgoniach.

Zmusić 43320 osób rzucić swe wartości, interesy, rolę i podróżować 32 km. do Osmian, pozbawionej nawet i kolei żelaznej, jest to postęp nie dający się w żaden sposób usprawiedliwić, odwiedziny

bowiem Osmiany wymagają co najmniej półtorej — dwie doby, więc w wyniku mamy 60—80 tysięcy straconych dni roboczych, czy 400,000 zł. wyrzuconych bez korzyści dla kogokolwiek na ulicy. Nie mówimy już o gospodarce pozbawionej opieki, o warsztatach, pozostawionych przez swych majstrów.

Przytoczone tu dane zdaje się przemawiają dosyć przekonująco i spodziewamy się, że nim władze przedsięwzięmy ostateczną decyzję, co do siedziby Sądu Grodzkiego, głębiej i uważniej zastanowią się nad tą kwestią.

Ludność gmin wojewódzkiej i żądzińskiej powiatu wileńskiego, odległych od Smorgoni o 2—3 km., od Wilejki natomiast o 30 km., wciąż narzeka na niedogodności, związane z ciągłymi pojazdami w sprawach sądowych do Wilejki. Najgorętszym życzeniem tej ludności jest przydzielenie wyżej wymienionych gmin do rejonu działalności Sądu smorgońskiego i mówiąc prawdę już dawno powinno się stać zadość tym sprawliwym dezysyde- ratom.

Obecnie władze sądowe przy nowym podziale terytorjalnym sądów w związku z utworzeniem nowych Sądów Grodzkich, powinny uwzględnić te słuszne życzenia i przydzielić gminy wojewódzkiej i żądzińskiej do Sądu Grodzkiego z siedzibą w Smorgoniach.

Za Smorgonie, jako siedzibę Sądu Grodzkiego, przemawia jeszcze ta okoliczność, że od 1. I. 1929 r. do Smorgoni zostaje mienowany notariusz, którego według odpowiednich przepisów, w razie potrzeby (choroby, wyjazdu etc.) musi zastąpić sędzia.

Oprócz tego należy pod uwagę przyjąć i to, że Smorgonie posiadają doskonałe urządzone lokale dla Sądu, czem nie każde miasto może się pochwycić. Smorgonie i okolice najbardziej w całej Polsce ucierpiały od wojny światowej i powoli, bardzo powoli, odbudowują się. Kłóść tamę, która zaskądziła sprawę rozwoju tego miasta, o tak świetnej przeszłości i przyszłości — nie wolno.

Leon Daniszewski.

KRONIKA BRASŁAWSKA.

— Wilki zjadły konia. We wsi Dworne Słowo gminy miorskiej powiatu brasławskiego został zjedzony przez wilki koń Piotra Palczuka.

KRONIKA OSZMIAŃSKA.

— Pożary. We wsi Rutce gminy dołhowskiej pożar strawił stodołę ze zbiorami, własność Marcina Siemka. Straty 5 tys. zł.

— We wsi Suchowo gminy smorgońskiej na szkód Teofila Brusiewicza spaliła się stodoła ze zbiorami. Straty 4175 zł.

— Podczas suszenia lnu spaliły się siłostole: w wsi Petrule gminy polskiej, we wsi Winiów gminy krawskiej i we wsi Bolówniki gminy czerwińskiej. (x).

KRONIKA.

Dziś: Marcina.
Jutro: 5 Braci m.
Niedziela 11 listopada.
Wschód słońca — g. 6 m. 35
Zachód „ „ g. 15 m. 31

METEOROLOGICZNA.

— Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 10. XI. b. r. Ciśnienie średnie 760. Temperatura +3 stop. C., opady — Wiatr przeważający północny.

Uwagi rano pochmurno, następnie pogodnie, minimum — 1 stop. C. maksimum +7 stop. C. Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia. — Zaciemnienie słońca. 12 listopada r. b. nastąpi częściowe zaciemnienie słońca, zaciemnienie będzie widoczne prawie w całej Europie.

Początek zaciemnienia w Wilnie nastąpi o godz. 8 m. 37. W momencie największej fazy (g. 9 m. 54) będzie zakryte 0,51 tarczy słonecznej.

Koniec zaciemnienia o g. 11-iej m. 14.

URZĘDOWA.

— Starosta Grodzki podaje do wiadomości, że w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17. XI. 1921 r. o wystawach i targach gospodarczych, (Dz. Urz. 102 poz. 102 poz. 834 z 1927 r.) zezwolenie na urządzenie wystaw i targów o charakterze przemysłowo-handlowym oraz rolniczo-przemysłowo-handlowym udzieli minister Przemysłu i Handlu, zezwolenie zaś na urządzenie wystaw o charakterze wyłącznie rolniczym, udzieli minister Rolnictwa.

Celem uzyskania zezwolenia patent obowiązywać jest złożony na 4-y miesiąc przed zamierzoną datą otwarcia imprezy podania do Starostwa Grodzkiego, stosując się przytem do postanowień Rozporządzenia Wykonawczego z dn. 13. IV. 1928 r. (Dz. Urz. Nr. 52 poz. 501). Podanie winno zawierać między innymi wyszczególniony program wystawy, regulamin, preliminarz i t. p.

MIĘJSKA.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. We czwartek 15 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym:

1) Sprawa przeniesienia kredytów w budżecie 1928/29 r. 2) Program robót inwestycyjnych w granicach dodatkowej pożyczki w wysokości 700,000 zł. 3) Budżet dodatkowy na budowę gmachu szkoły powszechnej na Antokolu i domu robotniczego. 4) Sprawa ustalenia podatków na r. 1929/30. 5) Sprawa użyczeń technik okręgowych. 6) Sprawa jednorazowego subsidejumu dla szkolnictwa żydowskiego. 7) Wniosek w sprawie przeniesienia placu na budowę „Ośrodka Zdrowia“. 8) Wniosek w sprawie ustalenia na rok 1929/30 warunków wydzierżawienia działek ziemi miejskiej, eksploatowanych od 1915 r. (części nieotwartych ulic i placów. 9) Wybory członków Komisji Finansowej i Giełki Społecznej na miejsce Z. Kruka.

— Posiedzenie komisji finansowej. 13 listopada odbędzie się posiedzenie komisji finansowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa przeniesienia kredytów w budżecie 1928/29 r.

raj miały miejsce znowu zajął wyniki na tle dalszego zatrudnienia przyjętych podczas strajku robotników. Wracający do pracy zażądali od dyrekcji fabryki zwolnienia nowoprzyjętych, lecz wobec oporu tych ostatnich omal, że nie doszło do starcia. Dyrekcja obawiając się eskcesów zawiesiła pracę w fabryce i zwróciła się do Inspektora Pracy z prośbą o interwencję. (x).

— Strajk w fabryce makaronów. Wybuch strajku robotników zatrudnionych w fabryce makaronów przy ul. Nowogrodzkiej 6. Strajkujący żądają 20 proc. podwyżki dotychczasowych zarobków. (x).

— Przyjmowanie podań o zasiłki. O. B. F. B. przystępuje do przyjmowania podań od bezrobotnych pracowników umysłowych w następującym porządku. 16 b. m. składają podania bezrobotni nazwiska których rozpoczynają się na A. B. C. D. E. F. G. H. I. J. K. L. M. N. — Z. M. N. O. P., 19 zaś pozostali do Z. włącznie.

Wypłata zasiłków nastąpi najprawdopodobniej 24 b. m. (x).

Teatr i muzyka.

REDUTA (na Pohulance).

— Dziś uroczyste przedstawienie dramatu St. Wyspiańskiego — „Wyzwolenie“ ku uczczeniu 10-letniej rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Postać Konrada kreuje Juliusz Osterwa. Dalszą obsadę stanowią: St. Chmielewski, H. Gallowa, I. Kunicki, I. Larowska, M. Lelska, M. Zarebńska, T. Białkowski, S. Butkiewicz, Z. Chmielewski, J. Karbowski, J. Klejer, St. Larewicz, J. Lisowski, M. Lewicki, A. Mikołajewski, H. Modrzewski, K. Pagowski, M. Pill, W. Wybrański, L. Woltejko, J. Wasilewski, F. Zukowski. W przedstawieniu bierze udział cały Zespół Reduty.

Początek punktualnie o godz. 20 ej. Wszystkie bilety wstępu już zostały wydane całkowicie przez Komitet Obchodu.

— „Car Paweł I.“ We wtorek, dnia 13 b. m. po raz 9 ty dramat D. Mereżkowskiego „Car Paweł I.“ z udziałem znakomitego artysty Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierza Junoszy-Stepowskiego.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia“).

— Ostatnie występy Marji Górczyńskiej. Dziś Marja Górczyńska wystąpi dwukrotnie: o g. 5 m 30 pp. graną będzie po raz ostatni w sezonie świetna komedia W. Rapackiego „Panna z dobrego domu“. Ceny miejsc niższe.

O g. 8 m. 30 wiecz. — ostatnia nowość repertuaru „Grzebién sztykretowy“, wywołujący na premierze po każdym akcie burzę oklasków. — Przedstawienie ku uczczeniu 10-o lecia Niepodległości. Dziś punktualnie o g. 3-iej pp. ukaze się po raz pierwszy arcydzieło Al. Fredry „Damy i Huzary“, poprzedzone okolicznościowym przemówieniem prof. Wierzyńskiego. Odegranie Hymnu Państwowego dopełni uroczystości. Ceny miejsc od 20 gr.

— Ostatni występ K. Krukowskiego. W Teatrze Polskim. Jak było do przewidzenia, wielość ulubieńca Teatru „Qui pro quo“ K. Krukowskiego zainteresuje całe Wilno, gdyż przedni humor i satyra bawią widza do dziś od początku do końca.

Obok znakomitego gościa wystąpią wybitni artyści: W. Jaskówna, A. Rapacki oraz znakomity duet baletowy „Ney“.

Początek o g. 11-iej wiecz. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego o g. 11-iej w ciągu całego dnia.

Recital wokalny Wandy Wermińskiej.

W poniedziałek, 12-go o godz. 8.30 wieczorem, recital znakomitej śpiewaczki Wandy Wermińskiej, primadonny opery warszawskiej. Występ p. Wermińskiej jest ostatnim przed jej wyjazdem do Anglii, gdzie została zaangażowana do słynnej firmy His Masters Voys. Artystka niedawno powróciła z Wiednia i Budapesztu, gdzie kreowała nieporównanie rolę Carmen, z aperymentem objął dyr. Dagoberto Polzinetti, z ekipą stożeczną.

Pozostałe bilety do nabycia w biurze Orbis Mickiewicz 11, w dniu zaś koncertu od godz. 5-tej pop. w kasie teatru.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.

NIEDZIELA, dn. 11 listopada 1928 r.

Uroczysty obchód 10-lecia Niepodległości Polski.

8.45—9.00: Transmisja bicia Dzwonu Zygmunta z Wawelu. 9.30: Transmisja z Warszawy: Rewja woj. na Polu Mokotowskim, a) Msza polowa, b) kazanie ks. biskupa dr. Wt. Bandurskiego, c) Rewja. 11—12.00: Transmisja poranku symbolicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimńskiego i Heleny Zarzyckiej (skrzypce). W programie muzyka polska. Około godz. 14.00 przemówienie gen. dr. Romana Góreckiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza. 15—16.00: Transmisja uroczystych akademii ze stacji Katowice, Kraków, Poznań i Wilno. 17.00: Transmisja uroczystych akademii z Filharmonii Warszawskiej. Na program złożą się przemówienia gen. E. Rydz-Śmigłego, dyr. A. Silińskiego i Z. Moraczewskiego, oraz produkcje artystyczne. V. 18.15: Transmisja słuchowska dla dzieci i młodzieży z Warszawy: a) „Spotkanie“ — obrazek Szymona Szymonowicza, b) „Jakim sposobem Piotrek dostał się do nieba?“ legenda Ewy Szulberg, c) pieśń w wyk. chóru dzieci szkoły powszechnej. VI. 20.00: Transmisja z Warszawy pochodu historycznego ilustrującego dzieje naszych walk o Niepodległość. VII. — 22.00: Akademia Polsko-Litewska z okazji 10-cio lecia Niepodległości Polski przemówienie, śpiew i recytacje. Po akademii — transmisja muzyki tanecznej z rest. „Oaza“ w Warszawie.

Odczyty o Polsce w Bernie.

Celem zaznajomienia społeczeństwa czeskiego ze sprawami polskimi zorganizował Konsul Polski w Mor. Ostrawie p. dr. Karol Ripa cykl odczytów, które wygłaszać będzie urzędnicy Konsulatu w Klubie czesko-polskim w Bernie. Pierwszy odczyt wygłosił p. Konsul dr. Ripa dnia 28 maja r. b. na temat położenia gospodarczego Polski. Po przerwie wakacyjnej odbył się odczyt urzędnika Konsulatu, p. R. Z. Kobieli p. t. „Polski problem morski a port w Gdyni“. Odczyt ten, wygłoszony w języku czeskim, odbył się w Uniwersytecie, dnia 24 października 1928. Następnie odczyty odbywać się będą przeciątco co dwa tygodnie, przyczem tematy dobrane są w taki sposób, by społeczeństwu czeskiemu w Bernie dać pogląd na całokształt zagadnień interesujących odrodzoną Polskę.

Ofiary.

— Dla najbardziej szlachetnego m. Wilna zamiast światła na daleki grób Konstantego Brochockiego nadesłali z miastecz. Zielna, poczt. Łask. woj. Łódzkiej żona Henrieta Brochocka zł. 5 i córka Henryka Julimienka zł. 5.

— Od Wandzi i Krysi J. na ochronę imienia Józefa Piłsudskiego. — zł. 10.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Nowe nieporozumienia w fabryce „Bałtyk“. Pomimo zlikwidowania zatargu o regulację plac i najmu w fabryce konserw „Bałtyk“, o-

ROZWÓJ SPORTOWY WILNA

W PERSPEKTYWIE 8 LAT.

Dziesięciolecie rocznica Niepodległości państwa polskiego nie zbiega się z rocznicą sportu i wychowania fizycznego Ziemi Wileńskiej (10 letnia rocznica obchodzą będziemy za 2 lata) nie od rzeczy jednak będzie w dniu radości święta narodowego rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie pokrótce główne etapy pracy na tem polu.

Wyzwolenie Wilna datą historyczną sportu Wileńszczyzny.

Wyzwolenie Wilna przez zbrojną akcję gen. Żeligowskiego stało się punktem zwrotnym także i w dziedzinie sportu. Tymczasem dawniej przez zaborców sport znalazł się w atmosferze pełnego zrozumienia i poparcia władz polskich (w szczególności wojskowych) i ujawniał zaczął z każdym rokiem coraz większą prężność. Powstawały zaczęły nowe kluby sportowe, dawniej istniejące towarzystwa (Sokół, Wil. Tow. Wioślarskie i Tow. Cyklistów) odżyły na nowo, nawiązane zostały stosunki sportowe z innymi ośrodkami sportowymi Polski, młody początkowo ruch sportowy ogarniał zaczął coraz to nowe środowiska, coraz to nowe dziedziny.

ROZWÓJ SPORTOWY WILNA W PERSPEKTYWIE 8 LAT.

Piłka nożna i lekka atletyka.

Stosunkowo najwcześniej, bo już w pierwszym roku po wyzwoleniu Ziemi Wileńskiej zorganizowały się dwie działy tak popularne w dziedzinie: piłka nożna i lekka atletyka.

Kto widział szałwiatek zacząłki rozwoju tych gałęzi sportu przed laty i na poziomie ówczesnym z dzisiejszym, ten stwierdzić musi obiektywnie ogromny postęp.

Wprawdzie piłkarstwo wileńskie dysponujące tylko miejscowym materiałem nie udało się jeszcze wywalczyć poczesnego miejsca wśród innych starszych sportów okręgów, jednak i tak w swej krótkiej historii ma szereg pięknych kart, szereg pięknych zwycięstw nad pierwszorzędnymi drużynami polskimi i zagranicznymi.

Wystarczy tylko zapewnić należyta opiekę fachową (przez sprawozdanie trenera) młodym utalentowanym adeptom tego sportu, a podniesienie się poziomu sportowego o klasę będzie zapewnione.

W przeciwieństwie do piłki nożnej lekka atletyka osiągnęła poziom [naprawdę]

wysoki nawet jak na stosunki ogólnopolskie.

W chwili obecnej reprezentacja lekko-atletyczna Wilna może się śmiało mierzyć ze wszystkimi okręgami Polski za wyjątkiem jedynie stolicy, która w sporcie lekkoatletycznym państwa zajmuje wyjątkowo dominujące stanowisko.

Rekordy lekkoatletyczne okręgu wileńskiego stają dziś na poziomie pierwszej klasy państwowej i są rok rocznie poprawiane. Coraz częściej goszczą w Wilnie najwybitniejsi lekkoatleci Polski przyczyniając się do podniesienia poziomu sportowego, coraz więcej daje się zauważyć inicjatywy i rozmachu organizacyjnego w tej dziedzinie.

Z roku na rok lekka atletyka zdobywa więcej terenu nie tylko w Wilnie, lecz i na prowincji.

Wioślarstwo i pływactwo.

Wioślarstwo wileńskie przeszło już dawno okres zabywania i posiada obecnie silne i trwałe podstawy organizacyjne.

Ilość czynnych wioślarzy i wioślarek powiększyła się znacznie w ciągu tych kilku lat, widoczny jest również coraz większy postęp techniki i organizacji pracy.

Silne osady wioślarskie z innych miast Polski (Bydgoszcz-Warszawa) nie mogą już dziś lekceważyć Wilna, a goszcząc u nas, muszą walczyć twardo o zwycięstwo. Jest to najlepszą miarą postępu.

Pływactwo jest sportem stosunkowo młodym, posiada zaledwie 2-letnią tradycję organizacyjną, a jednak wykazuje dużą ruchliwość i duży rozmiar w pracy. Szczególnie pomyślnym w rozwoju pływactwa w Wileńskim Okręgu był rok obecny, w którym, oraz pierwszy zorganizowane zostały mistrzostwa pływackie na wodzie stojącej, mistrzostwa w waterpolo, oraz liczne imprezy pływackie o charakterze propagandowym.

Praca trenera pływackiego, który gościł w Wilnie blisko 2 miesiące, wydała naprawdę rezultaty w przyszłym sezonie.

Boks. Z innych działów wymienić należy boks, który w ciągu ostatnich 2 lat poczynił duże postępy organizacyjne.

Otoczony szczególną opieką przez Ośrodek W. F. Wilno, A. Z. S. i Wil. Okr. Związek Bokserski sport ten rozwija się coraz lepiej i zyskuje coraz więcej zwolenników.

Pierwszym egzaminem dojrzałości tego sportu na naszym gruncie będzie spotkanie

bokserów pomiędzy bokserami wileńskimi i warszawskimi, które dojdzie do skutku jeszcze w bieżącym roku.

Kolarstwo.

Kolarstwo pracuje u nas w wyjątkowo trudnych warunkach. Złe drogi i brak własnego toru kolarskiego stoją na przeszkodzie szybszemu rozwojowi tego sportu, tem większą więc jest zasługa Wil. Tow. Cyklistów, że nie zważając na trudności i przeszkody walczy z obojętnością społeczeństwa i w granicach możliwości propaguje sport kolarski na gruncie wileńskim.

Należy oczekiwać, że po wybudowaniu toru kolarskiego Ośrodka W. F. Wilno stan ten zmieni się na lepsze i że tak bardzo zasłużone w tej dziedzinie Wil. Tow. Cyklistów znajdzie odpowiednie warunki do pracy.

Szermierka.

Sport szermierczy jest najbardziej rozpowszechniony na terenie szkolnym.

Liczne kursa szermiercze organizowane przez Ośrodek W. F. Wilno dla młodzieży męskiej i żeńskiej przygotowują dużo narybku, który z czasem należałoby ująć organizacyjnie.

W bieżącym i przyszłym roku będzie również zwrócona uwaga na teren wojskowy przez zorganizowanie specjalnych kursów dla oficerów garnizonu wileńskiego.

Gry sportowe.

Gry sportowe jak siatkówka i koszykówka uprawiane są w szkołach wileńskich a także od 2 lat znajdują coraz więcej zwolenników w klubach sportowych.

Ujęciem organizacyjnym tego działu sportu zajmie się Okręgowy Związek gier sportowych, którego powstanie jest kwestią niedalekiej przyszłości.

Tenis.

Tenis nie miał dotąd w Wilnie należytych warunków rozwoju dlatego w porównaniu z innymi działami sportu odstawał w tyle (jeden kort A. Z. S-u). Rok przyszły zmieni ten stan rzeczy na lepsze gdyż obok 4 kortów tenisowych, które będą czynne w parku sport im. gen. Żeligowskiego uruchomione zostaną również 4 korty na terenie stadionu sportowego Ośrodka W. F. Wilno.

Strzelectwo.

Strzelectwo rozwinięło się u nas w ciągu ostatnich lat bardzo znacznie. Obok wojskowych znaczące postępy wykazuje polska wileńska i Związek Strzelecki, które ze szczególnym zapałem propagują ten sport.

Sporty zimowe.

Sporty zimowe jak narciarstwo, łyżwiarstwo i hokej rozwijają się z roku na rok coraz lepiej.

Szczególnie duży rozmach organizacyjny wykazuje narciarstwo propagowane wydatnie przez A. Z. S. i Ośrodek W. F. Wilno.

Łyżwiarstwo przyjęło się bardzo na gruncie szkół wileńskich, które przez organizowanie szkolnych ślizgarek ułatwiają rozwój tego tak bardzo w Polsce zaniedbanego sportu.

Hokej rozwinął się w Wilnie dzięki pomocy Ośrodka W. F. Wilno i wykazuje coraz wyższy poziom.

Najlepsza drużyna hokejowa Okręgu Wileńskiego — A. Z. S. reprezentowała już niejednokrotnie barwy Wilna na ogólnopolskich turniejach hokejowych i w dziedzinie prym u nas w tej dziedzinie.

Sport pieszy.

Na zakończenie tej pobieżnej charakterystyki poszczególnych działów sportu wypada kilka słów poświęcić rozwojowi sportu pieszego.

Propagują go drużyny wojskowe, których czołowy zespół (5 p. p. Leg.) zajmował już kilkakrotnie jedno z pierwszych miejsc na marszach szlakiem kadrówki, oraz Związek Strzelecki i Harcerstwo.

Zorganizowany w bieżącym roku przez Wil. Woj. Komitet W. F. marsz szlakiem Bateria był imprezą zakrojoną na dużą skalę dla spopularyzowania tego sportu.

Prace inwestycyjne.

W dziedzinie inwestycji sportowych zrobiony został w ciągu ostatnich lat poważny krok naprzód.

Obok całkowicie wykończonego pięknego boiska sportowego 6 p. p. Leg. na Antokolu, które stworzone zostało gigantycznym wprost wysiłkiem pułku wymieniały należy przede wszystkim budujący się obecnie wielki stadion sportowy Ośrodka W. F. Wilno, który już w przyszłym roku zostanie oddany do użytku.

Na terenie tego stadionu wykończona już została 6-torowa żużlowa bieżnia lekkoatletyczna, w obrębie której mieści się pięknie zatrawione boisko piłki nożnej o międzynarodowych wymiarach, w budowie zaś znajdują się korty tenisowe i tor kolarski.

Całość wraz z drugim boiskiem treningowym i strzelnicą maokalibrową na 100 metr. stanie się poważnym warsztatem pracy dla najszerszych mas młodzieży. Obok stadionu daleko posunięta już została rozbudowa parku sportowego mło-

Strzeć się przebiegłości.

Zbliża się zima z jej srogiem powietrzem i każdy musi zaopatrzyć się w kalesy i śniegowce, dla pań zaś, które dbają także o elegancję śniegowców, wskazaniem jest, by przy zakupie żądały wszeździe okazania wyrobów „Quadrat” i przy porównaniu z innymi z łatwością dojdą do przekonania, iż śniegowce „Quadrat” są naprawdę najbardziej eleganckimi, najtrwalszymi i w porównaniu z innymi. Jakże gwarantowana.

Mistrz ekranu **Iwan Mozzuchin**

w swoim najnowszym arcydziele prod. 1928 r.

„**TAJNY KURJER**” wkrótce w kinie „HELIOS”

dzieły w ogrodzie Bernardyńskim (w zarządzie Kuratorium Okr. Szkolnego), który również w przyszłym roku zostanie otwarty.

Cztery korty tenisowe, bieżnia lekkoatletyczna i place do gier sportowych latem, a place hokejowe i tor łyżwiarski wraz ze ślizgawką zimą w przepięknym obramowaniu gór Trzykryskich stworzą wyznaczone warunki dla wychowania fizycznego młodzieży.

Akcja budowy krytego basenu pływackiego w Wilnie weszła po długich perypetiach na drogę realizacji i są wszelkie dane ku temu, że już z końcem lata basen ten zostanie oddany do użytku.

Budowa stadionu miejskiego na górze Bułalowej stanęła chwilowo na marnym punkcie z powodu konieczności wykupu przyległych działek prywatnych, jednak jest nadzieja, że okres zimowy zostanie przez czynnik miejskie wykorzystany dla usunięcia tych przeszkód.

Zanotować wreszcie wypada otwarcie w bieżącym roku krytej strzelnicy maokalibrowej Ośrodka W. F. Wilno, która przyczyni się do spopularyzowania strzelectwa na gruncie wileńskim, oraz zapowiedziane już otwarcie przez Miejski Komitet W. F. i P. W. wzorowej poradni sportowo-lekarskiej.

Bilans ogólny.

Bilans ogólny ubiegłych lat jest jak najpomyślniejszy, co w dużej mierze należy zawdzięczać ludziom dobrej woli, dużej życzliwości i wydatnej pomocy finansowej jaką darzy Wileńszczyznę Państwowy Urząd W. F. i P. W., oraz zrozumieniu swych zadań przez władze państwowe i samorządowe z wojewodą Raczkiewiczem i prezydentem Folejewskim na czele.

T. K.

LECZNICA Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

W przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby wewnętrzne od 11—2; chirurgiczne od 1—2; kobiece 11—1; oczu 12—2; uszu, nosa i gardła od 11—1 popoł.

zębów 10—11; skórne i weneryczne od 2—2½; nerwowe 1—2; dziecięce od 11—12 i od 2—2½.

W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny

Gabinet Roentgena i elektro-leczniczy.

Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie. Diatermia. Kwarowa lampa. Solux. Elektryczne wanny. Laboratorium analityczne.

Wilno, ul. Wileńska 28.

Telefon Nr. 846.

Trwałe i eleganckie — Ryskie KALOSZE i ŚNIEGOWCE „KWADRAT”



Grand-Prix

Białystok 1928.

Wielki medal złoty

Wilno 1928.

JAKOŚĆ GWARANTOWANA

QUADRAT

GRAND-PRIX Riga 1928.

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

SKŁAD Fabryczny **M. ZŁATIN**

WILNO, Niemiecka 28, telef. 13-21.

SPRZEDAŻ ZIOŁ LECZNICZYCH OSKARA WOJNOWSKIEGO

PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE NA PODSTAWIE ZEZWOLEŃ MINISTERSTWA SPRAW WNEĘTRZNYCH DEPARTAMENT SŁUŻBY ZDROWIA SPRZEDAJE SPECJALNE MIESZANINY ZIOŁ (SPECYFIK):

Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko wrzodom i nowotworom na karkach. (Rej. Nr. 1149).	CANCEROL Znak słowny	Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza. (Rej. Nr. 1147).	UROBIN Znak słowny
Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonii kiszek. (Rej. Nr. 1148).	GARA Znak słowny	Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko niedomaganiom skrofalicyzmu. (Rej. Nr. 1152).	TIZAN Znak słowny
Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom płucnym i błędnicy. (Rej. Nr. 1153).	ELMIZAN Znak słowny	Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji. (Rej. Nr. 1151).	EPILOBIN Znak słowny
Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko artretyzmowi reumatyzmowi, ischiassowi i podagra. (Rej. Nr. 1150).	ARTROLIN Znak słowny	Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko cierpieniom wątroby, woreczka żółciowego i kamieniom żółciowym. (Rej. Nr. 1154).	GALTOL Znak słowny

WYŻEJ WYMENIONE ZIOŁA SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH:

ADRES DLA ZAMÓWIEN:

OSKAR WOJNOWSKI, WARSZAWA, UL. HORTENSJA 3 m. 4.

3698

Pokój

umeblowany duży do wynajęcia jednej lub dwum osobom od zrsz. Ul. Witoldowa Nr 7 m. 2.

3673-1

Folwark

ob- szaru ca 70 ha, gleba b. dobra z zabudowaniami, parkiem i ogrodem owocowym, od kole- 9 km. Cena 5500 dol. sprzedamy pilnie. 3683-1

Wileńskie Biuro Kom- sowo-Handlowe. Mickiewicza 21, tel. 152.

Dr. D. OLSEJKO

Choroby ucha, gardła i nosa. Przyjmuje w Lecznicy Litewskiej (ul. Wileńska 28). Od 11—1 popoł. 3621

Dr. J. Bernsztejn

chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczołciowe. Mickiewicza 28 m. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8. 3305

DOKTÓR MEDYCYNY A. CYMBLER

Choroby weneryczne i skórne. Elektroterapia, Diatermia, Śroćce górskie, Solux. Mickiewicza 12 róg Tatarskiej. 3684

Gotówkę pożyczki

lokuje- my i udzielamy najsolidniej Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21. tel. 152.

3692-1

LEKARZE-DENTYŚCI

LEKARZ-DENTYSTKA JULJA

Biliunas-Matioszajtis

Przym. 12—2 i 3—5.

ul. Jagiellońska 9—3.

3685

DOKTÓR BLUMOWICZ

choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wielka 21. Od 9—11—8. (Telef. 921). 3584

KOŁDRY

z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje zana firma

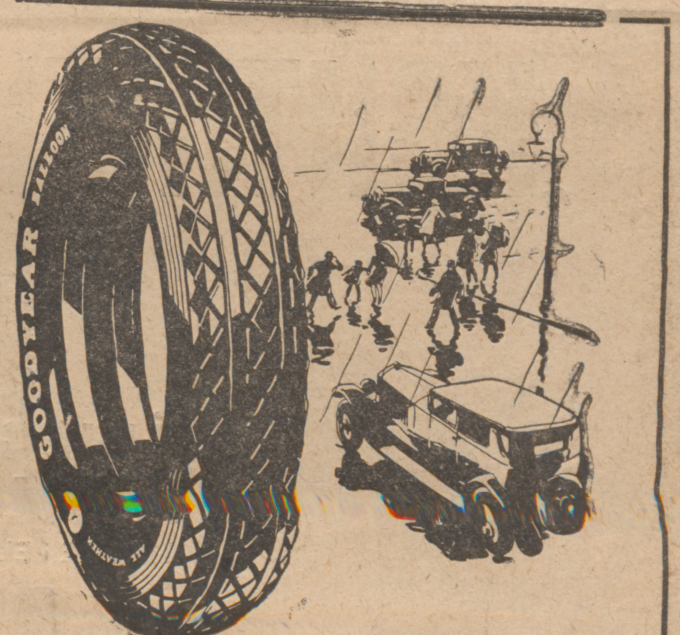
B-cia Chanutin

Wilno, Niemiecka 23, firma egz. od r. 1890.

Sprzedaj również na RATY. 3691

Obstalniki są wykonywane w ciągu 24 godzin.

Ogłaszajcie się w „Kurjerze Wileńskim”



Żadne inne OPONY nie służą tak pewnie, jak

OPONY GOOD YEAR

Jakość tych opon, dostosowanych do użycia w najtrudniejszych warunkach, użyczona im została przez specjalnie elastyczną i niezwykle trwałą tkaninę z materiału „SUPERT-WIST”. Opony te posiadają wyjątkową siłę pociągową dzięki protektorowi o znany profil „All Weather”, zezwalającemu na pełną szybkość przy bezwzględnej bezpieczeństwie. Jeżeli was interesuje ekonomiczna w użyciu opona

Stosujcie **OPONY**

GOOD YEAR

Przedstawiciel J. WŁODAWSKI, Wilno.

Ul. Wielka 29, tel. 631.

Wszełką sumę ulokujemy najsolidniej z mocną gwarancją bardzo dogodnie.

Dom H. K. „ZACHĘTA” Mickiewicza 1, telef. 9-05.

3645

Miód pszczołowy

czysty, pod gwarancją lipcowy, deserowy i dla celów kuracyjnych, własnych pasiek w blaskankach 5 kg.—16.80 zł., 10 kg.—32 zł., 20 kg.—61 zł. wraz z blaskanką i opłatą pocztową wysyłka za pobraniem „PA-TOKA” Kupcyńce, poczta Denysów, wojew. Tarnopolskie. 3397

Akuszka Maria Brzezina

przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Ad. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr. 3093. 2152

Popierajcie

Ligę Morską i Rzeczną.

SMAKOSZE

CAŁEGO ŚWIATA

piją tylko angielską

HERBATĘ LYONS'a

Ta niezrównana w smaku herbata używana jest na dworze KRÓLA angielskiego oraz na wszystkich dworach EUROPEJSKICH. Do nabycia w sklepach kolonialnych.



PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ 3277/5104 6
Teofil Marzec, WARSZAWA MAZOWIECKA 5 i
MARSZAŁKOWSKA 89.
Przedstawiciel: **K. Abłamowicz**, Wilno, Kasztanowa 7.

Węgiel kamienny, górnośląski dla celów opałowych i przemysłowych z dostawą od 1 tonny w zamkniętych plombowanych wozach.

Koks odlewniczy, kowalski i gazowy (dla gazogeneratorów) śląski i karwiński.

POLECA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH

Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe

istniejące przeszło 30 lat

M. Deull, Wilno, Jagiellońska 3.
Telefon 811. 3525

PROWINCJA! WYJAZD do Warszawy ZBYTECZNY!
Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państw. i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych. Interwencje, zastępstwa, porady, informacje we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należności. Wywiady.

BIURO

"Pomoc prawno-handlowa"
Warszawa, Nowy Świat 28

Prosimy załączać znaczki pocztowe na odpowiedź.
Korespondenci w całej Polsce poszukiwani. 3628-12

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
(Ostrobramska 5)

Od dnia 9 do 13 listopada 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film:

PRZESADY I PRZYWIDZENIA

(W szponach sugestii) komedjo-dramat w 10-ciu aktach.
W roli głównej: **Douglas Fairbanks**. Kasa czynna od g. 3.30. Początek seansów od g. 4-ej.
KRÓL EKRANU
W niedzielę dnia 11 listopada r. b. z powodu Uroczystego Obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego wejście do Kinematografu Miejskiego TYLKO za zaproszeniami.

KINO-TEATR
„HELIOS”
Wileńska 38.

Dziś! Najnowsza sensacja ekranu! Tego jeszcze nie było. Premjowana wszechświatowa piękność Chinka **ANNA MAY WONG** **BRUDNE PIENIĄDZE** (Song, dziewczę w arcydziele).
Męty portowego miasta. Serca Wschodu i Zachodu. Wśród ostrza satelitów. Z nędzy i głodu do błasków i sławy. Film, porwy, siła treści i gra niezrównanej Chinki. Orkiestra powiększona. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO
„POŁONIA”
Mickiewicza 22

Dziś! Perły sceny Polskiej **MARJA MALICKA** i **Zbyszko Sawan** w najnowszym filmie produkcji krajowej w/g poczytnej powieści **IRENY ZARZYCKIEJ** **DZIKUSKA** oraz **ALICJA BORG**, **ZOFIA CZAPLIŃSKA**. Scenariusz i reżyseria naszego sławnego reżysera **HENRYKA SZARO**. Początek o g. 4-ej, ost. 10.25. Passe-partout i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne.
Uwaga! Publiczność będzie wpuszczana na widownię tylko podczas antraktałów.
Nadprogram: Dożynki w Spale, w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1928 r.

KINO
„Pleceadilly”
WILKA 42

Dziś! Rewelacyjna premiera! Sensacja doby obecnej! Najaktualniejszy dramat erotyczny **SPÓWIEŻ SZESNAŚCIE ETNIEJ DZIEWCZYNY**. Film przedstawiający w wysocy artyst. sp. sob. obecne pełne nerwowego napięcia i żądy rozkoszy erotyczne przez ciało młodości, oparty na tle głośnego berlińskiego procesu. W roli Tysiączne artykuły prasy całego świata nie mogły udzielić czytelnikom tej niebywałej emocji, jaką daje widowni ten szlager.

KINO
„LUX”
Mickiewicza 11

Dziś! Najpotężniejsze arcydzieło wszechświatowej sławy ze złotej serii wytwórni Sowkino w Moskwie z udziałem artystów Teatru Artystycznego Stanisławskiego **CAR I POETA**. Intrygi i miłość **Cara Mikołaja I**. Miłość i śmierć **Aleksandra Puszkina**. Film dla którego Rząd Sowiecki poświęcił milion dolarów. Film o którym prasa całej Europy mówi. Mistrzowska reżyseria **Gardina**. Każdy powinien zobaczyć.

KINO
„WANDA”
Wielka 30.

Dziś! Jedyna jubileuszowa kreacja **HARRY LIEDTKE** i uroczej hrabiny **AGNES ESTER-HAZY** osnuty na tle głośnej powieści p. t. **Miłoski Studentów** w 12 akt. „Student Żebrek” w roli gł. **Harry Liedtke** i hr. **Agnes Esterhazy**

Kino Kojewo
Ognieko
(obok dworca kolejowego)

Dziś! Wspaniały polski film! **CZERWONY BŁAZEN** kinodramat w 10 aktach według powieści **Aleksandra Błazejowskiego**. W rolach głównych artyści scen warszawskich: **Oktaw Kaczanowski**, **Helena Makowska**, **WANDA SMO-SARSKA**, **Stefan Hrynkiński**, **Rbert Boelke**, **Leszek Owron**, **Aleksander Maniecki**, **Eugeniusz Bodo**, **Nora Ney** i inni. W obrazie przyjmują udział szeregowi Policji Państwowej i funkcjonariusze Urzędu Śledczego. Rzec dzieje się w Warszawie. Początek seansów o godz. 5, w niedzielę i święta o g. 4 pop.

„KONTINENTS”



**ŚNIEGOWCE
i KALOSZE**
TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix [Paris 1927
Gold medal Paris 19 7
Grand Prix
L. bawia 1926, 1927
Grand Prix [Mitawa 1927
Gold medal Ryga 1 27

Wielki medal złoty WILNO 1928

— ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE —

3635

DOM HANDLOWY **B-cia TROCCY** WILNO,
Niemiecka 26.
Telef. 625.

Zakopane

Biurowy J. Kubińskiego
ma do sprzedania wille,
pensjonaty, parcele.
3674-2

Ostatnie dni!!

OBYWATELU!

Jeden w Polsce całej słyhać dziś głos
Chcesz wygrać? Kup u Lichtensteina los!

Już 15 i 16 b. m. Już
Ciągnięcie I klasy
wielkiej 18 Lot. Państw.
Główna wygrana

zł. 750.000 Główna wygrana

Ogólna suma wygranych około

27 milionów. 3690

Co drugi los wygrywa!

Cena losów w każdej klasie:

1/4 losu zł. 10	1/2 losu zł. 20	3/4 losu zł. 30	1/1 losu zł. 40
--------------------	--------------------	--------------------	--------------------

Jedyna największa, najstarsza i najszczęśliwsza kolektura w Polsce

E. LICHTENSTEIN i S-ka
WARSZAWA.
Oddział w Wilnie Wielka 44,
tel. 425.

Ecole Pigier de Paris

Pensjonat dla młodych panien w pobliżu Paryża (20 min.).
Dobre odżywianie, świeże powietrze. Avenue 11, No-
vembre 18. LA VARENNE (Seine). Stenografia,
handlowość i język francuski. 3682

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH W WILNIE
ul. Ponarska 55.

Grupa XXVI

kandydatów na zawodowych kierowców samochodowych rozpocznie zajęcia dnia 14 listopada r. b.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat kursów codziennie od godziny 12-ej do 18-ej przy ul. Ponarskiej 55.

Przy kursach warsztaty reperacyjne dla samochodów i ciągników rolniczych. 3356-1

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9-3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2-3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 do 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9-2 popoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranią 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem — 40 gr., w tekście 1, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 100 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkalna — 10 gr. za wiersz, za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za dostarczenie n-r-u dowodowego — 20 gr. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na str. IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurier ski” s-ka z ogr. odp.

Tow. Wyd. „Pogoń”, Druk. „Pax”, ul. św. Ignacego 5, tel. 893.

Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.



Nawet pod włos łatwo jest się golić
prawdziwym nożykiem Gillette

Elastyczny prawdziwy nożyk

Gillette jest idealnie ostry. Nie

drażniąc skóry, usuwa z łat-

wością za jednym posunięciem

nawet najtwardszy zarost.

Nożyki w opakowaniu po 30, 10 i 5 sztuk są do nabycia we wszystkich oddzielnych sklepach.

K. gdy prawdziwy nożyk Gillette jest oznaczony tą marką obrotową



GILLETTE SAFETY RAZOR CO 3699

Oryginalne nożyki GILLETTE importowane bezpośrednio z Ameryki.

APEL

Największa i najszczęśliwsza Kolektura Polskiej Państwowej
Loterii Klasowej

H. MINKOWSKI
WILNO, NIEMIECKA 35. — TEL. 1317. — P. K. O. 80928.

Centrala w Warszawie, Nalewki 40. Tel. 296.35 P.K.O. 3553

apeluje do całego społeczeństwa, aby nie omieszczało skorzystać z wyjątkowej okazji
wzbogacenia się minimalnym kosztem przez nabycie

1/4 losu za 10 zł. 1/2 losu za 20 zł. 1/1 losu za 40 zł.

do klasy I-szej 18-let. Państwowej Loterii Klasowej, której ciągnięcie rozpoczyna się już dnia 18 listopada r. b. i trwać będzie do dnia 16 kwietnia 1929 r. włącznie.

Główna wygrana zł. 750,000

i całe mnóstwo innych jak: 400.000, 350.000, 150.000, 100.000 i t. d. Ogółem 175.000 losów, na które przypada 87.500 wygranych, a zatem

CO DRUGI LOS BEZWARUNKOWO WYGRYWA.

Rodacy! Jesteście bliży swego szczęścia, należy jedynie umiejętnie wyciągnąć po nie dłoń. Uczynić to, spieszcie jaknajprędzej do Kolektury **H. MINKOWSKIEGO**, Wilno, Niemiecka 35, kupcie niezwłocznie szczęśliwy los.

Zamiejscowym wysłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia i po wpłaceniu należności na nasze konto w P. K. O.

3678

Węgiel

opałowy, kowalski i koks z najlepszych kopali Górnośląskich.

Drzewo rabane na podpałkę.

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA

D. H. „Wilopał”
Styczniowa 3. 3709-3

PRZETARG.

KASA CHORYCH m. WILNA ogłasza przetarg na wykonanie robót ziemnych i rozbiórki starych domów, z wywiezieniem precz ziemi i gruz. Roboty ziemne mają być prowadzone na przestrzeni około 1000 metrów kwadr. na placu Kasy Chorych, położonym przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 3.

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach z podaniem warunków i ceny do dnia 20.XI. 28 r. do godz. 1-ej popoł. Wymagane przy zgłoszeniu oferty wadium wynosi 1000 zł, które należy wpłacić do kasy Kasy Chorych m. Wilna w dniu przetargu.

Kasa Chorych zastrzega sobie prawo, po otwarciu ofert w dniu przetargu wywołanie jeszcze przetargu ustnego, oraz przekazania robót firmie, wzgl. przedsiębiorstwu niezależnie od wysokości oferty, natomiast uwzględniając przedłożone gwarancje.

Ostateczne warunki będą objęte umową, którą oferent otrzymujący roboty zawrze z Zarządem Kasy. Szczegółowych informacji w tej sprawie udziela Referat Gospodarczy Kasy Chorych, ul. Dominikańska 13.

ZARZĄD

KASA CHORYCH m. WILNA. 3694

Wyłączne zastępstwo!

zaprowadzonego przedsiębiorstwa, dobra egzystencja, dochód roczny około 20.000.—zł., dla zdolnych Panów z kapitałem około 5.000.—zł. Praca przy biurku. Wiadomości specjalne niepotrzebne bo wpracowanie nastąpi przez siły fachowe z centrality. Oferty poważnych reflektantów należy adresować: „Reklama Zachodnia”, Poznań, Plac Wolności 6. Znaczkę na odpowiedź załączyć.

Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza. Warszawa, Żółwia 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kpieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 3572

Student czwartego kursu prawa, warszawianin, władający polskim, francuskim i rosyjskim, był sekretarzem Sądu pokoju i b. podsekretarzem Sądu Okręgu, przyjmie pracę u p.p. adwokatów Oferty sub „Praca” do „Kur.Wil.” 3680

Informator grodzieński
Przedsiębiorstwo handlowe w Grodnie dobrze prosperujące, (obrot miesięczny około 15 tysięcy złotych) do sprzedania. Rachunki do sprawdzenia. Informacje: „Kurier Wileński” oddział w Grodnie, ul. Dominikańska 26. 3650, 2

Zabiegi kosmetyczne, barwa, rzy, sianie nóg, masaż elektryczny w gabinecie dyplomowanej specjalistki **Wandy Czeczott** przy fryzjerski Zaleskiego w Grodnie, ul. Dominikańska 22. 3649-16

Filatelisci! Znaczkę krajową wymieniam, sprzedaję, kupuję na warunkach najkorzystniejszych. Grodno. Skrz. poczt. 14. Księgarnia. 3651-2